

Kurier Szczeciński

NIEDZIELA, 14
PAŹDZIERNIKA
1973 ROKU
WYD. AB



Nr 242 (9036) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Pod znakiem dalszego pogłębienia i rozszerzenia
polsko-szwedzkiej współpracy

Uroczysta inauguracja Tygodnia Polskiego w Malmö

Bogaty program spotkań,
wystaw, koncertów i konkursów
(Korespondencja własna „Kuriera”)

Podczas inauguracji Tygodnia Polskiego, w której udział ze strony polskiej zapowiedzieli m. in.: minister Kultury i Sztuki i Handlu Zagranicznego — Stanisław Wroński i Tadeusz Otcowski oraz ambasador PRL w Szwecji — Stefan Stanisławski.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie będzie młodzieży chowanie...”

Uchwała Sejmu PRL w sprawie systemu edukacji narodowej

Wystąpienie premiera P. Jaroszewicza

WARSZAWA. „Takie będą Rzeczypospolite, jakie będzie młodzieży chowanie...”. Te słowa były dewizą Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w świecie ministerstwa oświaty. Wczoraj, w przeddzień 200 rocznicy powstania Komisji Obradował Sejm PRL. Porządek dzienny zawierał jeden punkt: rozpatrzenie projektu uchwały sejmowej w sprawie systemu edukacji narodowej.

Na Bliskim Wschodzie

Pożoga wojny rozszerza się

KAIR, BEJRUT, NOWY JORK, MOSKWA PAP. Żarte zmagania jednostek pancernych trwały w sobotę od świtu na froncie syryjsko-izraelskim (golan-skim). Walki toczyły się również na Półwyspie Syjskim, na froncie egipsko-izraelskim.

DOWÓDZTWO wojsk syryjskich oznajmiło, że na północnym odcinku frontu golanjskiego w trakcie walk piątkowych nieprzyjaciel osiągnął pewne sukcesy, ale później, w rezultacie kontrataku oddziałów syryjskich, musiał cofnąć się w niektórych miejscach, ponosząc ciężkie straty w ludziach i sprzęcie. Syryjskie myśliwce i naziemna obrona przeciwlotnicza odparły w sobotę atak formacji lotnictwa izraelskiego, które próbowały przedrzeć się nad Damaszk. W piątek bomby izraelskie poważnie uszkodziły w Damaszkusie szpital Mezza. 23 pracowników szpitala odniosło rany.

Lotnictwo izraelskie nadal bombarduje dzielnice mieszkalne i inne obiekty cywilne Latakii, Tartus i Homs.

Według doniesień agencji zachodnich i Tel-Awiviu dowództwo wojsk izraelskich oznajmiło w sobotę, że oddziały Izraela posunęły się nieco naprzód w kierunku Damaszkus. Rzecznik izraelski oświadczył zarazem, że „w niektórych punktach siły syryjskie zatrzymały marsz wojsk Izraela”.

(Dokończenie na str. 3)

Transplantacja głowy małpy

NA międzynarodowym kongresie neurochirurgów w Tokio naukowcy amerykański, dr Robert White, podał do wiadomości, że udało mu się po 36-godzinnej operacji dokonać transplantacji głowy małpy. Zdaniem doktora White przeszczepę głów ludzkich są obecnie możliwe z technicznego punktu widzenia, jednakże w grę wchodzi tu liczne problemy moralne i inne.

WŚRÓD POSŁÓW na sali obrad był Edward Gierek. W ławach Rady Państwa zajęli miejsca jej członkowie z przewodniczącym Rady Henrykiem Jabłońskim.

Obecny był prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wraz z członkami gabinetu.

W łóżach dla publiczności obradom przysłuchiwało się wiele młodzieży.

W imieniu Sejmowych Komisji Oświaty i Wychowania oraz Nauki i Postępu Technicznego projekt uchwały określający zasadnicze kierunki reformy i główne zadania związane z nowym systemem edukacji narodowej przedstawił Izbie pos. Jan Szczępański (bezp.).

PRZEDSTAWIONA Sejmowi uchwała powołuje na podstawę „Raportu o stanie oświaty w PRL opracowanego przez komisję ekspertów, a także w wyniku szerokiej dyskusji nad tym raportem, Uchwała rysuje ogólne zarysy nowej organizacji szkolnictwa przyjmując jako podstawę szkołę 10-let-

Majątek za „Pamiętniki” z tragedii w Sztokholmie

SZTOKHOLM PAP. Czterech zakładników (dwie kobiety i dwóch mężczyzn), więzionych w sierpniu przez szereg dni w lokalu bankowym w Sztokholmie — zrobi obrzyście majątki na sprzedaży swych „Pamiętników” z tragedii różnym dziennikom, magazynom i towarzystwom radiowo-telewizyjnym, deszcz w trakcie przebywania w pomieszczeniach banku, pod łufami pistoletów maszynowych dwóch bandytów zakładnicy ci otrzymali liczne oferty, m.in. od pism zachodnoniemieckich, na prawo wyłączenia publikacji ich wspomnień. Po uwolnieniu, w trakcie pobytu w szpitalu, ofiary napadu były oblegane przez wysłanników szeregu redakcji, którzy urządzili formalną licytację, proponując coraz wyższe honoraria.

Ostatecznie uzgodnione sumy nie zostały podane do wiadomości, niemniej jedna z zakładniczek ujawniła, że w grę wchodzi kwoty sześciocyfrowe. Propozycje wielokrotność dziennika pobożniowskiego wychodzącego w Sztokholmie, „Aftonbladet”, opiekująca na 30 tys. koron szwedzkich (7,5 tys. dolarów), odrzuciła ona jako „humorystycznie niską”.

nia dająca wykształcenie średnie. Przedstawia też zarys systemu kształcenia zawodowego oraz koncepcję szkolnictwa wyższego. Podkreślając wagę treści kształcenia i wychowania uchwała wskazuje na niezmiernie ważną rolę rodziny w procesie edukacji młodego pokolenia w okresie przedszkolnym, szkolnym i pozaszkolnym. Szczególną wagę przywiązuje do wychowania moralnego i patriotycznego.

W imieniu Komisji Oświaty i Wychowania oraz Nauki i Postępu Technicznego pos. Jan Szczępański zwrócił się do Sejmu o przyjęcie przedstawionego tekstu uchwały.

Informacje o programie działania rządu w zakresie realizowania proponowanego w uchwałie Sejmu nowego modelu szkolnictwa przedstawił minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski.

Powiedział on m. in., iż przedstawiony projekt uchwały po jej aprobacie przez Wysoką Izbę będzie podstawą do dalszych prac nad ukształtowaniem takiego systemu edukacji, który zapewni wyrastającym pokoleniom powszechne wykształcenie średnie. Zbudowanie sieci 10-letnich szkół średnich wymaga koncentracji wysiłków wszystkich instytucji całego społeczeństwa. Podstawowym warunkiem osiągnięcia tego wielkiego zadania jest właściwa gospodarka środkami na potrzeby oświaty i wychowania oraz opracowanie nowego modelu zarządzania oświatą.

Podkreślając że przedstawione kierunki reformy wytyczają drogę do szkoły nowoczesnej minister zaakcentował, iż jednym z podsta-

(Dokończenie na str. 2)

Kwiaty dla „naszej pani”



(Foto — CAF)

Z PRZESŁANEGO, do naszej redakcji, pięknie graficznie wydany program Tygodnia Polskiego wraz z zaproszeniem do wzięcia udziału w programie Tygodnia przez redaktora naczelnego gazety „Svenska Dagbladet Aktiebölag” p. Olofa Wahlgrena wynika, iż impreza ta zapowiada się niezwykle bogato i interesująco.

PRZEWODNICZĄCY Komitetu Organizacyjnego Tygodnia Polskiego, przewodniczący Rady Miejskiej w Malmö, dyrektor p. Oscar Stenberg w słowie wstępnym do programu pisze: „Malmö jest progiem do wielu ważnych krajów w naszej części świata. Dlatego też jest rzeczą naturalną, że właśnie w naszym mieście urządziła się przedsięwzięcie, którego celem jest rozszerzenie

(Dokończenie na str. 3)

Przywódca frakcji republikańskiej

Gerald R. Ford wiceprezydentem USA

WASZYNGTON PAP. Nowym wiceprezydentem USA mianowany został 60-letni przywódca frakcji republikańskiej w Izbie Reprezentantów — Gerald R. Ford.

Ford urodził się 14 lipca 1913 r. w Omaha, Studiował w Uniwersytecie Michigan, a także w Yale. W czasie II wojny światowej służył w marynarce wojennej i był kilkakrotnie odznaczony. Potem, praktykował jako prawnik. Od 1948 r. — kiedy to po raz pierwszy wybrany został do Izby Reprezentantów — stale jest związany z Kongresem. W związku ze zbliżającą się nominacją, warto wyjaśnić, że Ford nie jest związany z rodziną znanych potentatów amerykańskiego przemysłu samochodowego.

Nominacja Forda — według przepisów Konstytucji amerykańskiej — musi być zatwierdzona przez większość obu Izb Kongresu.

Do dramatycznej akcji

Uratowano 6 marynarzy

PARYŻ PAP. W odległości 6 mil morskich od francuskiego portu Calais trwała wczoraj dramatyczna walka ekip ratowniczych o uratowanie życia 6 francuskich marynarzy zamkniętych w kadłubie przewróconego przez fale morskie statku rybackiego. 6 marynarzy ocalało dzięki temu, że po katastrofie znaleźli się w tzw. kiszcei powietrznej, która utworzyła się wewnątrz statku. Statek „Cap de la Hague” został wyrwany przez fale morskie i wiatry w czwartek o świcie.

Zamknięci marynarze dawali znać o swojej obecności przez stukanie w burtę zatopionej jednostki. Ekipy ratownicze wycięły za pomocą palników otwór w hoku statku. Do tego celu sprawdzono specjalną komorę do nerkowania, dostarczoną przez brytyjską marynarkę wojenną.

Intensywna praca ekip ratowniczych zakończyła się w sobotę całkowitym sukcesem. Uratowano 6 marynarzy.

Dziś 12 stron ♦ „Kram z piosenkami” — i co dalej? ♦ Mało znane karty z życiorysu pisarki ♦ Cena 1 zł

55133

Na Bliskim Wschodzie

rozstrzygnięta się

(Dokończenie ze str. 1)

Londyjski „Daily Telegraph” zwraca uwagę na sukcesy syryjskiej obrony przeciwlotniczej, podkreślając, że pociski rakietowe, które miały rozprządnąć Syrię, straciły trzy z każdych pięciu atakujących maszyn izraelskich.

Reuter pisze z Damaszku, że w sobotę izraelskie ataki powietrzne były mniej intensywne niż w piątek i snuje przypuszczenia, że Izrael — który na samych stolicach Syrii stracił co najmniej 15 maszyn — zmniejszył natężenie nalotów, aby nie ryzykować utraty zbyt wielu samolotów.

Rozłążnia w Ammanie ogłosła w sobotę po południu, że rząd Jordani rozkazał części swych sił zbrojnych przekroczyć granicę Syrii i wziąć udział w walkach przeciwko Izraelowi na froncie syryjskim.

SOBOTNI KOMUNIKAT dowodził egipskiego informuje, że siły zbrojne Egiptu z powodzeniem kontynuują walki na wschód od Kanalu Sueskiego. Amerykańska Agencja Prasowa Associated Press pisze, że na Półwyspie Synajskim inicjatywa należy nadal do wojsk egipskich.

Wojska egipskie nadal umacniają swe pozycje na wschodnim brzegu Kanalu Sueskiego. Po przerzuceniu nad kanałem mostach niesprzerwanie napływają posiłki i sprzęt wojskowy. Obrona przeciwlotnicza Egiptu skutecznie odpiera ataki lotnictwa izraelskiego na przeprawy.

Kairski „Al-Ahram” podaje, że w początek obecnych działań wojennych zgine 3 tysiące żołnierzy izraelskich, a 15 tys. odniosło rany. Około tysiąc żołnierzy izraelskich dostało się do niewoli.

Wylom uczyniony w toku poprzedniego walk został zlikwidowany. Informacje na ten temat są nadal sprzeczne.

Drugim faktem jest objęcie całego terytorium Syrii działaniami lotniczymi. W rejonie Golan ma to charakter sejsje wojskowy — wspiera się ten sposób natarcie izraelskie. W głębi kraju chodzi najwyraźniej nie tylko o sterroryzowanie ludności, lecz systematyczne niszczenie przemysłu syryjskiego.

Należki izraelski na Syrię, zgodnie z przewidywaniami, staje się do minijącym fragmentem obecnych działań wojennych.

Izraelowi nie udało się, mimo ogromnego wprost naporu, zdezorganizować obrony syryjskiej. Ataki lotnicze powstrzymywane są za pomocą rakiet, a straty napasnika są bardzo wysokie. Nigdy dotąd lotnictwo izraelskie nie ponosiło takich strat. Mimo ciężkich nalotów na cele strategiczne i wojskowe, Syria — jak wszystko na to wskazuje — konsekwentnie wstrzymuje się od wprowadzenia do boju całego lotnictwa, rezerwując je na ostateczną potrzebę.

Istotnym elementem, jest przy tym fakt, że oddziały irackie znalazły się w Syrii.

Uroczysta inauguracja Tygodnia Polskiego w Malmoe

(Dokończenie ze str. 1)

współpracy między narodami i lepsze wzajemne poznanie się. Spotrzeż stymy w obliczu nowego Tygodnia, mianowicie Tygodnia Polskiego, którego bogaty program i szczegóły przedstawiamy. Polska jest nam bliska. Od dawna utrzymujemy dobre stosunki z narodem polskim, zarówno jeśli chodzi o wspólną kulturę tego kraju, jak również — szczególnie w ostatnich latach — o jego handel i przemysł, które rozwinięły się bardzo szybko. W czasie „Tygodnia” Polska przedstawi nam obraz tego, co kraj ten może zaprezentować zarówno w dziedzinie produkcji towarowej jak i swej kultury.

W TYM samym programie zamieszcza obszerny artykuł na tematy aktualnych stosunków polsko-szwedzkich ambasador PRL w Sztokholmie, Stefan Staniszeński (z jego treścią zamieszczamy Czytelników w jutrzszym wydaniu „Kuriera”). Po starzym wydaniu na bieżąco, bezpośrednio z Malmoe relacjonować przebieg „Tygodnia”.

Na razie ze swej strony chciałbym zaakcentować — podkreślano to również w naszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych — obrazy i autentyczne zaangażowanie organizacyjne i finansowe władz miasta Malmoe w przygotowanie bogatego programu „Tygodnia” i sprawny ich przebieg.

Jak już wspominałem, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego „Tygodnia” jest mer Malmoe p. Oscar Stenberg, wiceprezidentem ambasador PRL w Szwecji, zaś sekretarzem — sekretarz Rady Miejskiej p. Helge Loeffdahl. W skład Komitetu Wykonawczego wchodzi czlowie osobistości władz Malmoe oraz konsul generalny i konsul PRL w tym mieście. Natomiast w skład pięciu grup roboczych do spraw: ekonomii, handlu, gastronomii i turystyki; muzeów, wystaw, bibliotek i filmu; szkół, teatrów i muzyki; środków masowego przekazu i innych zagadnień — wchodzi w sumie 41 osobistości szwedzkich, w zdecydowanej większości dyrektorów, redaktorów naczelnych i kierowników wyspecjalizowanych instytucji i organizacji społeczno-zawodowych. Już ten chociażby fakt podkreśla wysoką rangę, jaką gospodarze Malmoe przywiązują do Tygodnia Polskiego, w wspieraniu polskiej wiceprezidentacji „Tygodnia” biorą udział: MSZ, MHZ, MKIS, MZ, PIHŻ, Ambasada PRL w Sztokholmie i Konsul Generalny w Malmoe, „Desa”, „Pagarit”, „Orbis”, Biuro Rady Handlowego PRL w Sztokholmie oraz Instytut Fizyki Jądrowej w Szwierku.

Komitet „Tygodnia” wyraża przekonanie, że przedstawi się nam wiele rzeczy, które wzbudzą nasze zainteresowania. Gwarantuję tego jest wielka waga. Jaką Polskę przedstawia „Tygodnia”. Komitet pragnie wszystkich serdecznie powitać na bardzo ciekawym i bogatym w treść „Tygodniu”, który przyniesie wszystkim trwałe korzyści.”

KROTKA pelerynka z kapturem obszyta skórą, noszona do sukienki z tej samej wełny w drobną kratkę. Propozycja mody radzieckiej na jesień 1974 r. (CAF - TASSB)



„Nie jestem w stanie dokładnie zrehabilitować, z braku miejsca, temat liczy 28 stron druku, wszystkie imprez „Tygodnia”. A więc m. in. w centrum informacyjnym miasta, muzeum, galerii oraz biblioteki miejskiej czynne będą wystawy: turystyczna, historyczna, malarstwa, grafiki i rzeźby, filatelii, kopernikańska i krajoznawcza polskiego. Ponadto odbędzie się także szereg wystaw specjalistycznych, np. wielka wystawa polskich artykułów konsumpcyjnych (właśnie to sprzedają), system wystawiania w Polsce itp. Prezentowane będą filmy fabularne: „Wesele” Wajdy, „Aluminacja” Zanussi, „Nie lubię poniedziałku” Polce, „Trzecia część nocy” Żuławskiego, „Pożłizg” Lomnickiego, „Ocalenie” Zebrowskiego, „Perta w koronie” Kutza, oraz polskie filmy dokumentalne. W uroczystościach „Tygodnia” weźmie udział Orkiestra Symfoniczna PR i TV z dyrygentami R. Stanowski i T. Strugała oraz solistami: P. Paleczny i E. Górkynska oraz Balet Poznański. Przewidziane są liczne odczyty specjalistyczne, wygłaszane przez przedstawicieli Polski.

W Malmoe gościć będzie również chłoniczowiec szwedzkiego „Gryfa” m/s „Lewantar”, który będą mogli odwiedzić mieszkańcy Malmoe degustować nasze dania z ryb. Na temat budowy statków i rybolowstwa dalekomorskiego w Polsce będą się dwa sympozja naukowe, na którym polscy specjaliści wygotują 10 odczytów. Niewątpliwie atrakcją dla mieszkańców Malmoe będzie pokaz mody polskiej oraz, serwowane w kilku restauracjach, specjalności kuchni polskiej.

PO RAZ PIERWSZY w historii Malmoe tak szeroko będzie prezentowana Polska, z jej współczesnym dorobkiem, jej historią, kulturą i sztuką, handlem i ekonomią.

Zdzisław CZAPLIŃSKI

Manewry NATO w NRF

BONN PAP. Wojska kilku krajów NATO rozpoczęły w środę manewry w południowo-zachodnich rejonach NRF. Uczestniczą w nich ponad 50 tys. żołnierzy Stanów Zjednoczonych, NRF, Kanady.

Eksplozja na krążowniku USA

SZTOKHOLM PAP. Na skutek eksplozji amunicji 4 osoby z zatoru amerykańskiego krążownika „Newport News” zostały ranne i przewieziono do szpitala w Oslo.

AP O SZEFIE SZTABU WOJSK EGIPSKICH

GENERAL Saadeddin Szahzi, szef sztabu wojsk egipskich i jeden z współautorów planu ofensywy egipskiej przez Kanał Sueski, pisze AP z Bejrutu — jest zmienionym tytułem oficerów egipskich, którzy go znają, „pierwszorzędnym, agresywnym dowódcą liniowym”.

Szefem sztabu został w połowie roku 1971. Do tego czasu Szahzi dowodził oborowymi jednostkami specjalnymi, stacjonującymi wzdłuż Kanalu Sueskiego. Szahzi jest bardzo popularny wśród żołnierzy. „W wojsku podziwia się go za jego zdolności, wykształcenie, twardość i sprawność”.

Szahzi ukończył egipską Akademię Wojskową w r. 1939. W 9 lat później brał udział w pierwszej wojnie arabsko-izraelskiej. Później studiował taktykę piechoty w Fort Benning w USA, zaś w końcu lat pięćdziesiątych studiował w Związku Radzieckim. Podczas wojny sudejskiej w roku 1956 był dowódcą korpusu. Później przez dwa lata zajmował stanowisko egipskiego attaché wojskowego w Londynie. Do służby czynnej wrócił w roku 1965 podczas jednodobiej wojny domowej. Dowodził on w Jemenie specjalną jednostką, która walczyła z partyzantką rojalistyczną.

MOBILIZACJA EMERYTÓW

W ISRAELU ogłoszono mobilizację rezerwy. Powołano pod broń emerytowanych generałów, w tym byłego szefa sztabu generalnego, Bar-Leva. Zawieszono zajęcia w szkołach. „Wojna ta potrwa dłużej niż wojna sześciodniowa” — oświadczyła Golda Meir w telewizyjnym odczytaniu do narodu. W porównaniu z pierwszymi dniami walki ton komentarzy izraelskich uległ radykalnej zmianie. Mówi się obecnie o „trudnej”, „ciężkiej” i „długotrwałej” wojnie.

Rzecznik rządu egipskiego, Ahmed Anis, oświadczył, że Stany Zjednoczone udzieliły i udzielają zabójczy izraelskiemu pomocy wojskowej, politycznej i gospodarczej. Rzecznik podkreślił, iż rząd Egiptu uważa śledzi doniesienia prasowe zachodniej o nowych dostawach broni amerykańskiej dla Izraela.

Agencja Reutersa donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone zaczęły dostarczać Izraelowi rakiety typu powietrze — powietrze, amunicję artyleryjską i broń przeciwczołgowa.

PRZEDSTAWICIEL palestyjskiego ruchu oporu oświadczył w Algierze, iż partyzanci palestyjscy przeprowadzili nową serię udanych akcji w Izraelu i na okupowanych terytoriach arabskich na południe od Tel-Awiwu uszkodzono linię kolejową wysokiego napięcia. Komandosi wysadzili w powietrze kilka zbiorników paliwa i uszkodzili tor na szlaku kolejowym Aszdod-Bejt-Chanat. Podczas ataku na lotnisko w Bejt-Chabel zniszczono pewną liczbę helikopterów.

RELACJA KORESPONDENTA PAP Z BEJRUTU

BEJRUT PAP. Korespondent PAP, Tadeusz Janowski pisze z Bejrutu: Pod Bejrutem oglądałem bezpośredni atak powietrzny na instalacje przemysłowe. Samoloty izraelskie nacierali na znaczącej wysokości, a po zrzuconiu bomb pojawiły się natychmiast ogromne plomienie i dymy. Atak ten nie był sprzeczny z Artykułem przeciwlotniczym na strzelaniu do nadlatujących samolotów. W chwili przekazywania tej informacji instalacja ta płonęła, a obszar sąsiadujący został zamknięty przez wojsko. W czwartek natomiast artyleria libańska zestrzeliła samolot izraelski, który spadając na dom, zabił 7 osób i ranił wielu mieszkańców tej osady.

Ataki na Liban powtarzają się. Niemniej w dalszym ciągu najważniejsze wydarzenia, być może decydujące, rozgrywały się w Syrii. Na czoło tych wydarzeń występują się w tej chwili następujące fakty: obrona syryjska została zepchnięta, nie tak do prawda daleko jak podawały izraelskie media, niemniej najprawdopodobniej



PRZED ŚWIATOWYM KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

SOFIA. Głównym dokumentem politycznym, który to słanie przedyskutowany i podany głosowaniu na rozpoczęcia VIII Światowym Kongresie Związków Zawodowych w Warnie, będzie dokument omawiający rolę i miejsce związków zawodowych w państwach socjalistycznych, kapitalistycznych i rozwijających się.

Na kongresie będzie również omówiona i poddana pod głosowanie Karta Praw Związkowych i postulatów społeczno-gospodarczych ludzi pracy państw kapitalistycznych.

MAO TSE-TUNG PRZYJĄŁ TRUDEAU

W SOBOTĘ, przewodniczący KPCW, Mao Tse-tung przyjął przybywającego z wizytą w CHRl premiera Kanady, Trudeau. Po południu premier Trudeau i premier Czou En-laj podpisali układ handlowy przewidujący m. in. utworzenie mieszanej komisji handlowej i wzajemne przyznanie sobie klauzuli nawzajemności uprzywilejowania w obrocie towarowym.

DNIS WYBORY W TURCJI

LONDYN. W sobotę zakończyła się w Turcji kampania wyborcza poprzedzająca głosowanie, w którym w niedzielę 3 tys. kandydatów 8 partii politycznych ubiegać się będzie o 450 mandatów w turckim Zgromadzeniu Narodowym i o 12 mandatów w liczącym 183 miejsca senacie.

Spiro Agnew pod pręgierzem (2)

Ostatnie dni wiceprezydenta

OBSERWATORZY zachodni widzą parę konkretnych powodów, dla których Nixon jest za rezygnacją Spiro Agnew. Po pierwsze — mógłby, zgodnie z uchwałą w 1967 roku 25 poprawką do Konstytucji, mianować nowego wiceprezydenta. Mówi się głośno o kandydaturze Johna Conally'ego, w którego osobie widzi Nixon swojego następcę po wyborach w 1976 roku. Po drugie — rezygnacja wiceprezydenta rozwijałby błędne koło prawnej dyskusji na temat tego, czy człowieka piastującego tak wysokiej urząd można postawić w stan oskarżenia zanim też ustąpi, czy też nie. Bo taka właśnie dyskusja rozgorzała w kołach politycznych i w prasie USA.

KAMERZYŚCI ZDJĘCI Z DACHU

27 września zebrał się na pierwsze posiedzenie w sprawie Spiro Agnew — Grand Jury, czyli sąd, który orzeka o tym, czy sprawa ma stanąć przed normalnym sądem przysięgłych, czy też nie.

Posiedzenie było ściśle tajne, zamknięte dla publiczności. Policja obsadziła wejścia i korytarze, tak, że nawet najmniejsi dziennikarze nie zdołali dowiedzieć się, kim byli przesłuchiwani świadkowie. Wprawdzie na dachu sąsiedniego, osmioletniego budynku, zainstalowały się trzy kamerzysty stacji telewizyjnej CBS, jednak policja nakazała im i zjechała z dachu obronę nasterku i sferyczną pozbawiając ich zjechać sal sądowej. Po dłuższym przesłuchaniu operatorów telewizyjnych zwolniono, ale filmy skonfiskowano.

MOŻNA ODOZNAĆ, CZY NI MOŻNA?

SPRAWĘ ODOZNO NA NASTĘPNE TYDZIEŃ. Ale Agnew postanowił obrać inną taktykę. Jego adwokat wystąpił z wnioskiem, aby

zawiesić przesłuchanie sądowe. W międzyczasie wiceprezydent zwrócił się do Izby Reprezentantów, żądając, aby jej Komisja Sprawiedliwości przeprowadziła publiczne przesłuchanie w jego sprawie. Prośbie tej odmówiono, gdyż wielu kongresmanów nie bez racji twierdzi, że w odwołaniu aparatem śledczym, a nie świadkami, ani też materiałem dowodowym.

Mówi się też coraz głośniejsze o tym, że Agnew próbował dogadać się w Ministerstwie Sprawiedliwości proponując kompromisowe wyjście: umorzenie wszelkich dochodzeń w zamian za swoją rezygnację. Miano mu podobno zaproponować przyznanie się przynajmniej do najłżejszego z zarzucanych mu przestępstw, ale ponieważ w tym przypadku najniższa kara wynosi 9 miesięcy więzienia, wiceprezydent odrzucił te oferty, postanawiając „walczyć do upadłego” w obronie swojej reputacji.

Alle obrona, której próbkę zaprezentował twierdząc, że tego rodzaju praktyki, uznane przez prokuratora za przestępstwo, weszły w zwyczaj w Stanach Zjednoczonych, nie przekona nikogo, że przekupstwo, wymuszanie, czy też nadużycia podatkowe powinny stać się prawem zwyczajowym. W powszechnym przekonaniu są to przestępstwa i jedynie rezygnacja Spiro Agnew może usunąć wątpliwości, że sprawiedliwość jest względna, a Temida ślepa. Zreszta jak twierdzi tygodnik „Time” Agnew zdał sobie sprawę, że stał się koleją kula o nogi rezydenta Nixona i że cała afera, dotycząca piaskich sprawek korupcyjnych, jakie typowych dla pewnych środowisk politycznych w USA, odzwierciedla wagę amerykańskiej opinii publicznej i jej realizację dalekościjszych celów politycznych obecnej administracji.

10 października Spiro Agnew ustąpił ze swego stanowiska.

(Z. A.)

Kurier Lubelski

OSTATNIO, podczas sesji naukowej poświęconej 30-leciu Batalionów Chłopskich w Lublinie kilku byłych partyzantów z lasów w rejonie Bochotnicy, Karmanowic i Wojciechowca przypominało bohatera epizodu przewoźnika skarbow wawelskich przez Lubelszczyznę. Po sesji zaczęto zbierać informacje o dramatycznym konwoju, w którym zdolano wywieźć z Krakowa i ocalić przed hitlerowskim najeźdźcą znaczną część zbiorów. Tak dotarło do ludzi, ciotpów z okolicznych wsi, oddających bez wahania podwoły, uwożących bezcenne ładunki na swych wozach, byle dalej od płańczej linii frontu. Po 34 latach spotkali się sędziwi rolnicy, jeszcze raz przypomnieli tamte ciężkie dni.

WE WRZESNIU 1939 R. ewakuowano cenne obrazy, arasy, zabytkowe zastawy, złote i srebrne przedmioty pochodzące ze skarbcza wawelskiego przed nacierającymi wojskami niemieckimi.

Z wielu poprzednich informacji prasowych i artykułów — drukowanych także w Kurierze — wiadomo, że konwój skarbow wawelskich odbywał się Wisłą do Kazimierza, a później podwodami chłopskimi i ciężarówkami wojskowymi za granicę. Kpt. Marian Sliwiński zawiązał swym stateczkiem z Puław do Krakowa, skąd miał przewieźć dla swojego pracodawcy jakieś towary. Kiedy jednak w porcie rzecznym w Krakowie zwrócono się do niego z prośbą żeby zgodził się na załadunek skarbow wawelskich i

Obejrzą skarby, które pomagali ukryć przed Niemcami

Spotkanie po 34 latach

czym prędzej przewieźli je do Puław, skąd będą transportowane dalej, nie zastanawiali się ani chwili. Skarby zostały jednak przewiezione tylko do Kazimierza, gdyż krążyły pogłoski, że w Puławach są już Niemcy. Kto bezcenne arasy i inne dzieła sztuki narodo- wemu transportował dalej i jakimi środkami?

Po latach udało się dotrzeć do 9 osób, które we wrześniu 1939 r. pomagały ukryć i przewiezić bezcenne zabytki. Niedawno w Przemyślu WRN odbyło się — po 34 latach — spotkanie cichych bohaterów, którzy nie odmówili pomocy konwojentom skarbow.

Wiceprzewodniczący Prezydium WRN Zdzisław Pasternak podejmował gospodarzy z Karmanowic i Wojciechowca, którzy narażając życie przewozili wawelskie skarby. W spotkaniu uczestniczyli z Karmanowic: dziś 85-letni gospodarz Jan Gregorzczak, Bronisław Węgliński, Walentyn Kaczmarczyk oraz jego syn Julian, a z Wojciechowca — Piotr Sabala, Jan Chudzik, Władysław Wójcik, Stanisława Cieślak (miała wówczas 13 lat), Ignacy Ziółek, który wtedy był soltysiem.

PAN WALENTYN KACZMAR CZYK wspomina: — Jak transport doszedł do naszego karmanowickiego nie wiem. Gdzie zostały wyładowane

skarby o których nie wiedzieliśmy wtedy, że są to dzieła sztuki z Wawelu, czy w Kazimierzu czy w Bochotnicy również nie umiem powiedzieć. Nikt nikogo o nic nie pytał. Soltys kazał przygotować na godzinę 7 wieczorem dziewięć parokrotnych, dobrych furmanek i podjechać do lasu. Przyjechało nas ośmiu. Tu była kobieta i dwu mężczyzn oraz cała gromada skrzyń i olbrzymich rulonów przykrytych gałęziami. Zaczęliśmy tu ładować po trzy skrzynie kute żelazem na furmankę i rulony. Trzeba się było spieszyć, Puławy już się paliły. Zładowaliśmy to i przez Wąwolnicę jechaliśmy na Wojciechowca. Tam wyładowaliśmy skarb u jednego z gospodarzy, a sami powróciliśmy po godzinie 23 do domów.

— Właśnie w Wojciechowcu skrzynie i cały ładunek złożono u nas w stodole — mówi p. STANISŁAWA CIEŚLIK. — Leżały przez cały dzień, a na wieczór furmankami zabrano je do Tomaszowic. Byłam dzieckiem, ale pamiętam, że wszyscy byli przerażeni i niespokojni z powodu tego ładunku. Przyszli nawet policjanci i zagladali, co jest wewnątrz, otwierali kufty w obecności konwojentów. Było bardzo dużo rulonów i były niezwykle ciężkie, na wozy wkładano je po kilku chłopów.

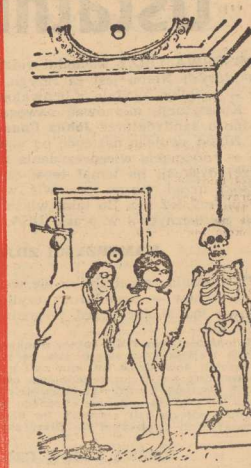
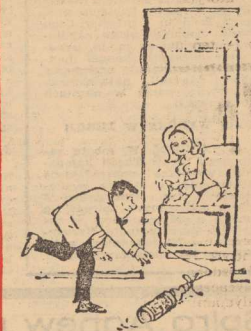
PAN WŁADYSŁAW WÓJCIK z Władysławowa powiedział: — Wiedzieliśmy, że to skarby rządu polskiego.

Powiadomiono nas, że mamy w czasie drogi robić wszystko, żeby nie wpadły w ręce Niemców. A droga wcale nie była spokojna. Kiedy przejeżdżaliśmy obok stacji w Sadurkach, niemieckie samoloty zaczęły bombardowanie stacji. Dojechaliśmy wreszcie do Tomaszowic. Tu nasi konwojenci porozumieili się z kierowcami przejeżdżających ciężarówek wojskowych. Żołnierze zgodzili się zabrać skarby na samochody. Szybko zaczęliśmy przeładunek. Ciężarówkami ruszyły na wschód, my jak najszybciej staraliśmy się powrócić do swoich wsi.

Teraz po 34 latach od tamtych dni spotkali się chlopi karmanowicy i wojciechowscy w Przemyślu WRN. Władze wojewódzkie ułatwiły im wyjazd do Krakowa na Wawel, gdzie są dziś gośćmi dyrektora muzeum. Tam będą mogli obezrzeć skarby, które przewozili na trasie od Karmanowic do Tomaszowic.

NIE ZOSTAŁA JESZCZE rozwiązana zagadka przewiezienia skarbow z Kazimierza, gdzie zostały wyładowane ze statku kapłana Mariana Sliwińskiego, do lasu karmanowickiego. Kto je przewoził? Czy podwoły organizowano w Kazimierzu czy w Bochotnicy? Może nie skończy tych miejscowości pomocą w ustaleniu faktów? Czekamy na wiadomości w tej sprawie. (gal)

On i ona



Nowości

DZIENNIK TORUŃSKI

DAWNE sądownictwo polskie ma ciekawą i barwną historię. Dziennikarz „Nowości” przytacza za historycznymi źródłami, zachowanymi aktami wiele ciekawych informacji o toczących się procesach, sposobach uzyskiwania karach. Miasta polskie miały też swoje własne, charakterystyczne zwyczaje sądowe, odrębne w różnych dzielnicach kraju i rządzące się własnymi prawami. Miało je również królewskie miasto Toruń. Dokumenty z tamtych czasów przechowały wiele interesujących wiadomości o wydzierżawianiu z sądu — nieraz dramatycznych, nieraz wręcz humorystycznych.

JAK SIĘ „BRAŁO NA SPYTKI”?

OWCZESNE KARY były bardzo surowe. Sposób śledztwa odbiegał też znacznie od naszych dzisiejszych wyobrażeń. Nieodłącznym więc elementem prowadzenia postępowania karnego były przede wszystkim tortury. Zwano je niegdyś „mekami”, „pytkami” lub „spytkami” (stad pochodzą wyrażenia, jak: „brać na spytki” lub „bredzi jak Piekarski na mekach”).

Zasadniczym celem tortur było przyznanie się do winy. Sądzone bowiem, że tylko niewinny wytrzyma najbardziej niewiarygodne i wymyślne meki. Dlatego też rzadko kto okazywał się takowym, ponieważ tylko nieliczni silni fizycznie wytrzymywali tortury i nie przyznawali się do popełnionych przestępstw. A i jeśli tak się stało, to życie dotknęło przez kata nie było także łatwe. Znajdował się przecież w rękach nieczystych czyli kata i jego pomocników — oprawców. Zawód ten — składający bardzo poszukiwany w dawnych czasach — w mniemaniu innych był haniebnym i wiel-

Jak wymierzano sprawiedliwość w Toruniu

ce pogardzanym. Co prawda, dotknięcia kata można było uniknąć prosząc specjalnie, a żeby ów nie położył ręki, na torturowanym.

Rodzajów tortur lub też ich stopni była nieograniczona ilość. Podstawowe jednakże „badania” polegały przede wszystkim na tzw. torturach przygotowawczych — w celu przyznania się do winy oskarżonego i przedwstępnych — w celu wymienienia współwiników przestępstwa. Stosowano przy tym np. rozpinanie i naciąganie ciała na specjalnej drabince, łamanie kołem, smaganie biczem itp.

W TORUNIU szczególnie zwyczajne było używanie tzw. „rabanda” tj. grubej liny, którą oprawca chował przez różnych opryszków, wagańdów, oszustów i złodziei.

Tortur nie stosowano w stosunku do dzieci, starców, kobiet ciężarnych, obłąkanych i głuchoniemych oraz szlachty. W tych wypadkach stosowano torturowanie — o którym dzisiaj powiedzieliśmy jako psychiczne — polegające na groźeniu, opowiadaniu o narządach tortur, wkładaniu w duby itp.

ZAZWYCZAJ tortury odbywały się wcześniej rano w specjalnej izbie („meczarni”, „kaźni”). W naszym grodzie takowa izba znajdowała się w ratuszu staromiejskim na parterze, przy sali sądowej. Przy „badaniach” obecna była ława sądowa miasta, kat i jego pomocnicy. Członek ławy pytał, a kat wykonywał. Działo się przy tym, że w dni upalne lub mroźne ława zryzała sobie dla ochłody lub rozgrzewki beczki piwa. Gawędzono więc i bawiono się znacjonalnie. Nie zawsze to wychodziło na dobre „badanego”, którego podchmielony „wysoki” sąd mógł niewłaściwie zrozumieć.

PYTANIA

ZACHOWAŁY SIĘ AKTA z tego rodzaju posiadzeń. Np. w sierpniu 1740 roku odbywał się proces niejakiego Wojciecha Rzeszolańskiego oskarżonego o zamordowanie swego szwagra. Pytania jakie mu postawiono, brzmiały:

- ▲ Wojciechu przyznajesz się, żeś przaczkowi Szwarzgowi tuemu Józefowi, Nienawście w sercu tuoim miał.
- ▲ Wojciechu przyznajesz się, żeś tegoż Szwagra swego na drodze wolnej do Kowalewa idąc Obuchem Siewierzy z sobą mający w głowę tak uderzył, że aż na ziemię upadł.
- ▲ Wojciechu przyznajesz się, żeś onegoż gdy znouru z ziemi ustawać chciał Obuchem tejsze Siewierzy powortnie w głowę tak uderzył, iż na miejscu został w więcej się nie ruszył itd.

PONIEWAŻ oskarżony przyznał się, więc wyrokiem Rady toruńskiej został skazany na ścięcie mieczem przez kata.

TORTURY CIELESNE tak popularne w średniowieczu, rozpowszechnione w całej Europie jeszcze w wieku XVIII, dopiero przy końcu tego stulecia zanikły. Również w Polsce ustawa z roku 1776 zakazała ich stosowania.

JAK KARANO OPRYSKÓW, CUDZOŁOŹNIKÓW I OSZUSTÓW?

PO TORTURACH sąd zwykle ogłaszał wyrok. Był on nieublagany. Nawet za błahostki karano okaleczeniem, często śmiercią. Wykonywanie kar było publiczne. Miało bowiem dać przykład, jak karze się występki w życiu doczesnym i odstraszają do innych ewentualnych przestępstw.

W TORUNIU egzekucje sądowe wykonywano czasem na rynku, czasem na dziedzińcu ratusza lub nad Wisłą. Zwyczajnym jednak miejscem straceń były slyn-

ne Wsiesłki, wzgórze dzisiaj już nie istniejące, niedługo nagie, wyniosłe i piaszczyste, ze stającą posrodku szubienicą. Wsiesłki, o których opowiadano legendy mroźne krwawo, znajdowały się już za murami miejskimi w miejscu dzisiejszych Białan.

w ógole dawny sąd toruński miał do dyspozycji wcale pokąźną liczbę kar, chyba nawet większą niż dzisiaj. Zależnie bowiem od okoliczności i rozmiaru przewinienia karano: grzywną, robotami przymusowymi, więzieniem, przegięciem, wyświeceniem (wydaleniem) z miasta. Były też wypadki, że np. niejakiego Grzegorza Kryglera oskarżonego o cudzołóstwo sąd zobowiązał do odsłużenia w wojsku walcącym przeciwko Turkom lat 10.

ZE WZGLĘDU... NA DZIECI

KARY bywały też bardzo humorystyczne. Np. w r. 1616 skazano pewną starą plotkarkę na wzięcie za łeb (dosłownie), publiczne wypowiedzenie przez kata, wysmaganie rabandem i wyświecenie z miasta. Słynna również była w roku 1753 sprawa Sawickiej z Podgórza. Mianowicie jej mąż doniósł, że próbowała go otruć. Przedstawiając przy tym świadków, niejaką Kasprową i Nitkowa. Sąd po przesłuchaniu wydał orzeczenie, że aczkolwiek Sawicka po pełniła wielkie przestępstwo zamierzając otruć swego męża i robiła do celu tego przygotowania, jednakże ze względu na stanie w kunie (dybach) przez godzinę oraz 20 razów biczowaniem.

Wykonane to zostało przez kata na dziedzińcu ratusza, wraz z surowym napomnieniem, ażeby nie ważyła się powtórnie na takie czyny. Sawicka więc cieszyła się życiem, kat był mniej zadowolony, bowiem otrzymał za biczowanie tylko 3 czerwone złote, podczas gdy za wykonanie wyroku śmierci ustawowo 18 czerwonych złotych.

A.M.P.

DON KICHOT I TURYSTYKA

(Korespondencja z Hiszpanii)

34-MILIONOWA HISPANIA w bieżącym sezonie „zaliczy” 33 miliony turystów zagranicznych. Jest to rekord do tej pory nie notowany, a prawie 70 mln przyjeźdźców na 3 500 km wybrzeża iberyjskiego to znacznie więcej niż kraj ten może pomieścić. „Stanowczo za dużo” — protestują coraz częściej i głośniejsi niekierownicy konserwatyści a co dziwniejsze, podobną opinię podziela nawet pewni przedstawiciele Ministerstwa Turystyki, którzy starają się — w sposób zresztą bardzo dyskretny — hamować tempo napływu przyjeźdźców.

W BARZE „Castellano”, gdzie ledawo Raul del Welch udziela wywiadu na konferencji prasowej zorganizowanej w związku z nakręcanym w Hiszpanii filmem „Trzej Muskietierowicze”, przedstawiciel jednego z dzienników wyraził opinię, iż należy regulować rozsądnie napływ turystów i stworzyć pewną selekcję. Oczywiście, nie na sposób Portugalii (zaledwie 2 mln turystów) gdzie stosuje się różnego rodzaju utrudnienia policyjno-paszportowe i hotelowe.

JAK doszło do tego, że Hiszpanię określa się mianem „Solarium Europy”? Jeszcze 1950 rok nazywano rokiem zerowym hiszpańskiego „boomu” turystycznego. Panowała moda na Włochy.

W r. 1960 liczba turystów przybyłych do Hiszpanii wyniosła około 6 mln osób, które pozostawiły w tym kraju dewizy wartości 300 mln dol. W 10 lat później już 24 mln turystów za pełnią skarb hiszpański i 700

mln dolarów. Od tej pory Hiszpania zajęła pierwsze miejsce w turystyce światowej, zarabiając w ub. roku 2 610 mln dol. i wy równując w ten sposób swój bilans handlowy.

W OKRESIE „prehistorycznym” — co brzmi dla Hiszpana obecnie niemal jak w „prehistorycznym” — 70% dewiz pochodziło z eksportu owoców cytrusowych i rudy. Jednakże urodzaj owoców zależał od kapryśków aury, zaś rudy od kruszów na górzach N. Jorku lub Indu. Obecnie dochód narodowy powiększył się w ciągu 10 lat dwukrotnie, a indywidualny wzrósł z 17 000 do 65 000 pesetów.

ORGANIZATORZY turystyki zagranicznej w Hiszpanii wiążą duże nadzieje z rozwojem tego nowego bogactwa narodowego, jakkolwiek ekonomicznie są nastawieni mniej optymistycznie. Turystyka w ogromnej mierze zależy od koniunktury — mówią, a vox populi coraz częściej i bardziej otwarcie wyraża obawę, iż wkrótce Hiszpania czuć się będzie jak cudzoziemcy we własnym kraju. Już dziś coraz trudniej przeciętnemu Hiszpanowi spędzić wakacje u siebie, w kraju. Bary, restauracje, miejsca rozrywek rozbrzmiewają wszystkimi językami, a ro dowity Hiszpan nierazko musi posługiwać się obcym językiem, aby uzyskać bilet wejścia na imprezę czy wycieczkę statkiem.

STATYSTYKI wskazują, że 33,5% turystów przybywa do Hiszpanii dla jej wspaniałego klimatu, 22,6% przyjechała tradycyjnie i stare zwyczaje, 17,2% dla słynnych plaż, reszta — i to już będą turyści „trzejciorzędni” którzy mogą zwiędzić ten kraj za stosunkowo niewielką sumę. Od siebie dodajmy, że dużą rolę odgrywa tutaj snobizm.

Hiszpania jest po prostu „modna”.

Maria DŁUGOSZ



DZIELNICA Ginza — to tradycyjne centrum handlowe stolicy Japonii, Tokio. Koncentrują się tu najpiękniejsze domy towarowe, setki barów, klubów nocnych, kabaretów i sal z automatami do gry. Na zdjęciu: Ginza wieczorem.

(CAF-TASS)

Wyprawa na Fudzi

(Korespondencja z Japonii)

JĘJ SZCZYT pokryty przez 10 miesięcy śniegiem, objiła się w pięciu podobskich jeźdźców. Robi się jej zdjęcie przez kwitnące gałęzie wiśni, wśród mgły i chmur, w blasku słońca i w poświęceniu księżycy. Całymi miesiącami wyczekuje się bezsmogowego dnia, by móc dojrzeć ją z dachu tokijskiego domu. A gdy nadejdzie owa chwila, człowiek jest zaskoczony, że góra ta jest tak potężna, tak bliska — wyrasta wysoko nad horyzont. W linii powietrznej dzieli ją od japońskiej stolicy nieco ponad 80 kilometrów. Autobusem, który dowozi turystów do tzw. piątej stacji, znaj-

dającej się na wysokości 2000 metrów (faktycznie jest 10 stacji-punktów etapowych) jedzie się z Tokio ok. 3 godzin.

CHODZI tu oczywiście o górę Fudzi. Sygnali Japonii aż do znalezienia powtarzamy we wszystkich przewodnikach, na wszystkich plakatach i na tysiącach obrazów wielkich artystów oraz niezliczonych pacyfistów. Moda na ten potężny wulkaniczny szczyt jest nieprzemijająca. Mistrz japońskiego pejzażu, Hokusai (1760—1838) namalował już 116 wariantów widoku Fudzi. Starodawnych jak i współczesnych hymnów na jej cześć nikt nie zliczy.

LEGENDA głosi, że Fudzi w huku wybuchów wulkanicznych narodziła się w ciągu jednej nocy. Miało to zdarzyć się 300 lat p.n.e. Przez wielki żłaz ogień, który tryskała lawą, a szczytowy okres jej aktywności przypadł na lata 1707—1708. Potem wygasła, czy też — jak mówią ostryżnicy — zapadła w drzemkę. Zniknął pióropuz dymu, który ją zawsze zdołał.

Aż do roku 1867 kobietom ówczesne obyczaje japońskie nie zezwalały wchodzić na sam szczyt góry. Czy dlatego, że chodzono o „uszanowanie” jej świętości? A może po prostu trud wspinaczki dla słabej płci był zbyt wielki?

GDY przebywa się dłużej w Japonii, nie sposób nie zainteresować się Ziośc, denerwuje, śmieszny jest wszechobecność: na pudełkach zapalek, talerzach z laski, makatach czy sportowych koszulkach, kalendrach i broszurkach do kluczy. W końcu człowiek postanawia zobaczyć jak wygląda z bliska i przekonuje się, że to wcale nieprosta sprawa. Mimo że rokrocznie wędrują na Fudzi dziesiątki tysięcy ludzi, niełatwa ona latwa do zdobycia. Zaczyna się od tego, że czas wycieczek jest ściśle ograniczony — od 1 lipca do 31 sierpnia. Gdy śnieg pokryje szczyt zbocza, trzeba mieć zamierzenie na wyprawę. Ze względu na bardzo silną operację słońca, zaleca się wysuszać tu szczytowi nosą i tak dotować sily, by wschód słońca oglądać już w przywzrostej wysokości, dajmy na to z 8 stacji znajdujących się około 300 metrów nad poziomem morza. Jeśli księżyc świeci, dobra to rada. Natomiast w chmurach noc, trzeba sobie przyswieszczać latarkę. Tu w drugiej ręce dźwierz się tradycyjny kij (1 dolar sztyft), nie ma już czym chwycić hańdychów, które w wyższych partiach są na trasie bardzo pomocne. Wielkim nieprzyjacielem amatorów zdobywania Fudzi jest wiatr. Tego rodzaju zbrocza przewidywaniem, gdy zadowolony z księżycowej nocy, zaczniesz trawersować stoiki Fudzi.

TOWARZYSTWO w autobusie wygląda przeabawnie. Jedną są tak wyekwipowani jakby mieli zdobywać Mount Everest — plecaki ze stelażem, hełmy, latarki, latarki, gumowe grotelazdy, grube rękawice, a nawet nausznaki. Inni — letnie wdzianka i sandalki odpowiednio na 35-

stopniowo tokijski upał. W połowie drogi zaczynają się tunele, jeden po drugim, coraz dłuższe. Przy szosie rosnie las. Wiraże. Jesteśmy już na zboczach wielkiej słynnej „Kopy”.

Ogromny parking, rozległy plac, na którym sporo handlowych pawilonów. Mimo późnej pory sprzedawcy długich kijów tkwią na posterunku. Formują się wycieczkowe grupy. Trzeba iść z szczytu (3776 metrów n.p.m.) dzień nas 6—7 godzin marszu. Należy dotrzeć do niego, a w każdym razie znaleźć się na jakiejś przywzrostej wysokości przed świtem by wziąć udział w wielkiej zbiorowej ekstazie oglądania wschodu słońca.

Z początku wszystko idzie gładko, ale już po godzinie nabiera się znakunku dla owej wyprawy. Grupa, która wysunęła przed nami, dzierżąc na kijach flagi z japońskim wschodzącym słońcem, przetrzebia się. Niektórzy ciężko dyszac przysiadają na zboczach. Zwir usuwa się spod nóg, coraz więcej wulkanicznych skałek. Widoki wspaniałe. Księżyc w pełni w dole mrużąc oczy, oszpecałymi kolorami światła. Hakone, jestnarko coraz mniej widzi podziwia tu seenerię, marząc o dotarciu do następnej stacji, by tam nieco odpocząć. Część odpocząła przy stódmiej, na wysokości 2900 metrów. Wiatr jest coraz ostrzejszy. Trudno złapać oddech, a nawet utrzymać równowagę. Kniej śmieją się, podjęmieni z tlenem, które za jedne 3 dolary można kupić na każdej stacji. Bądź co bądź jesteśmy już na sporej wysokości.

Im wyżej — stók coraz ostrzejszy. Zimno. Można by zagrześć się w waleriusz jednego z kolejnych barczków i przysiąść przy „robaczce” — pienistku, nad którym zawieszony jest na łańcuchu potężnych rozmiarów czajnik, syczący nad garścią rozżarzonego srebra drzewianego. Ale to zastrzeżone tylko dla tych, którzy decydują się na nocleg. Kosztuje on czterech dolarów i za to możemy mieć na półkę, położyć się na cienkim materacyku i odkryć wilgotną od chłodu kołdrę.

WSPINANIE się na Fudzi przy szalejącej wichurze nie jest przeżyciem łatwą, ale i zjeść nie należy do rozkoszy. Aby nie tamować ruchu tych, co idą w górę — choć szlaków jest aż sześć — większość jako dobre powrotu wybiera trasę, pozornie łatwą i wyglądającą niczym żółtawy tor. Przez cztery godziny trzeba się zsunąć po rozsypanych się jak zwir lawie, w chmurze gęstej bytu. Już po kilku minutach takiego zjazdu, wszyscy wyglądają niezbyt komilarze.

W DOŁE, stąd odchodzą autobusy, istny jarmark. Tłumy wycieczkowców, którzy nie zamierzają przemierzać stoików Fudzi. Myślą tylko o tym jakie tu kupię pamiatki, pstrykają widoki lub podniecają się siadając rumańków, aby na ich widok nieść się na spacer do pobliskiego lasu. Wracają po kilku godzinach syty wrażeń i rzucają się w odrogi zakupów. Wielkość pseudoartystycznych wyrobów — koszmarek. Ceny są horrendalne. Portfele szybko pustoszeją, a torby pełnieją.

STARE japońskie porzekadło głosi, że każdy mądry człowiek musi raz w życiu wejść na szczyt świętej góry. Dalsza część maksymy jest już na pewno współczesna: kto robi to po raz drugi, zasługuje na miano głupca.

Tadeusz RUBACH

Czworonożni lekarze

JAK oświadczył na niedawnym Światowym Kongresie Kynologicznym w Dortmundzie prof. Hanson ze sztokholmskiego Instytutu Weterynaryjnego, pies jest nie tylko przyjaciele człowieka, ale może go również uszczepić przed wryziami u neuropatologów. Prof. zapewnia, że stale przebywani z psem, szczerze gólnie u ludzi starych, pomaga uniknąć wielu zakłóceń psychicznych, których leczenie wymaga zwykle pomocy lekarskiej. „Kto ma psa — powiedział prof. Hanson — ten ma zdrową duszę”.

Zagadka pechowego wieżowca

SMUKŁY, romboidalnego kształtu 60-piętrowy budynek twarzystwa ubezpieczeniowego Hancock — John Hancock Tower w Bostonie miał być ozdoba tego szczytowego i szczytowego się snobistycznym tradycjami miasta. Tymczasem wielki building dotknął straszliwa plaga: raz po raz pektają i wała się na ziemię wielkie tafle ciemnego lustrzanego szkła, którym konstrukcja pokryta jest od parteru po dach.

NAJCIEKAWSZE jest, że nikt dotychczas nie wie czym spowodowane jest pęknięcie tafli. Termoochronny materiał użyty jako wykładzina podano przed użyciem badaniom i wytrzymał na 2,5 większe ciśnienie od tego jaki wywarł nań może wichura. Tymczasem właśnie w czasie wiatru tafle pokrywające Hancock Tower wała się z łoskotem na ziemię, powodując ograniczenie ruchu pieszego i kolejowego wokół budynku.

Sprawa zaczęła się już w sierpniu 1971 r. Kiedy wypadła pierwsza, duża na ponad 6 metrów i szeroka na około metr, tafle. Spóźnó 10 338 tafli o łącznej powierzchni 16 akców — 3 tysiące zastąpiono już płytami dylk. Zanim się, że wkrótce niewiele zostanie z pięknej okładziny.

PRÓBY ustalenia „ściennych swarów” zawiodła pomimo, że w różnych zakładach i laboratoriach przeprowadzono rozliczne badania wytrzymałościowe. W słynnym Massachusetts Institute of Technology, najbardziej znanej z amerykańskich politechnic badane są reakcje tafli na podmuchy przy użyciu kontrolowanych eksplozji. Gdzie indziej całą ramę umieszczono w próżni dla zbadania jej reakcji na zmienne ciśnienia. W innych laboratoriach szkryby pokrywające Hancock Tower poddawane są zmianom temperatury, uderzani, wstrząsane, polewane,

chłodzone, gieto, prześwietlane. Pracują elektroniczne czujniki, wagi i komputery, piece, taniere aerodynamiczne i próżnie. I nic. Nadal nie wiadomo dlaczego tafle wypadają.

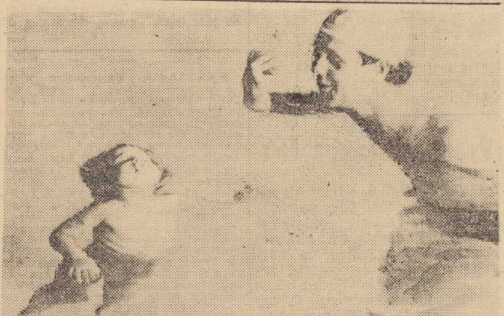
PRODUCENT szymb, które zresztą gdzie indziej zdają egzamin, zakłady Libby — Owens — Ford „proklamują rzecz”. Architekt budynku śów Hanko, Henry Cobb powiada „ta materia musi tkwić gdzieś w materiale”. Dyrektorzy towarzystwa Hancock odnawiają komentarz poza solennym zapewnieniem że nieprzeko podejmą decyzje budowy nowego szklanego wieżowca w którymkolwiek z miast amerykańskich. Zmiana wykładziny może pochłaniać za sobą koszty rzędu 3—5 mln dolarów i — jak twierdzi architekt — „zakłócić estetykę całego budynku”.

PRZESADNI powiadają, że nieporozumienia budowy to rezultat przerwania decyzji budowy wieżowca.

ca w starym rejonie miasta, którego charakter chcieliby ocalić miłośnicy dawnego Bostonu. Budowa drapacza na placu Coopley w pobliżu kościoła św. Trójcy była pechowa od samego początku. Budowa opóźniła się już przy kładzeniu fundamentów kiedy grunt pod budynkiem okazał się „najgorszym ze wszystkich w całym świecie”. Potem znów w czasie budowy peki przewód z gorącą wodą, rujnując to co już zbudowano zaś lina stalowa, która uważyła się na dźwigni rozbiła setki szklanych tafli okładzin, zanim jeszcze zaczęły one wypadać.

BUDYNEK jest już mimo to, całkowicie gotowy, lecz nie wiadomo nadal czy da się ocalić jego piękną lustrzaną elewację o której pisało, że stanowi ostatni krzyk architektoniczny i technicznej wiedzy.

JAN DZIEDZIC



PANNA ALEXANDRA STADLER z Monachium tu NRF Hezy, obie zaledwie 2 lata i 4 miesiące, a jest romantycznym treninm Alexandra Kund. (CAF — DFA)

Pilkarki zdobyły 2 punkty

Szcześliwe zwycięstwo I-ligowej „siódemki“

I-LIGOWA „SIÓDEMKA“ PIŁKAREK rezerwnych Pogoni, stoczyła w sobotę w hali przy ul. Narutowicza kolejny mistrzowski pojedynek. Przeciwnikiem szczecinianek był zespół stołecznej Skiry. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Pogoni 13:12 (5:8). Bramki zdobyły: dla drużyny szczecińskiej — Piotrowska — 7, Biłska — 3, Dębska — 2 i Pawlak — 1, a dla warszawianek: Zieliewicz — 4, Holozubiec — 3, Pociopka — 2, Janowska, Jaśkielewicz i Rządewska — po 1.

ZESPÓŁ Pogoni wywalczył zwycięstwo w ogromnym trudzie i po słabej grze. Przez większość spotkania bowiem drużyna nadająca pot pojedynekowi i skutecznie kontrolująca przebieg wydarzeń na boisku, były

cią i dobrą techniką. Dokładnie rozgrywały swoje akcje i bez większego trudu przedostawały się na dogodną pozycję strzeleckie. Niewiele przekazywały im w tym szczecinianki, których anemiczne, pozbawione dynamizmu interwencje często okazywały się nieskuteczne.

PO ZMIANIE pół warszawianki znowyliny tempo i zaczęły grać w stylu podobnym jak Pogoni, a więc chaotycznie i bezplanowo. Mniej skutecznie poznaczania piłkarzek Skiry sprawiły iż szczecinianki coraz częściej zaczęły dochodzić do głosu i zmniejszać przewagę rywalek. Na kilka minut przed końcem Pogoni uzyskała, z rzutu Biłskiej, remis 12:12, a niedługo po tym Piotrowska zdobyła zwycięską bramkę.

W sobotnim pojedynku nasze zawodniczki wypadły znacznie poniżej swoich możliwości. Przeprowadziły powolne i mało urozmaicone akcje, zawodnicy strzelali i nieskutecznie grały w obronie. Swoje zwycięstwo Pogoni zawdzięcza odrobienie szczęścia i chwilowej niedyspozycji przeciwniczek, które dały się w ostatnich minutach spotkania zasłoczyć. Obiektywnie trzeba bowiem stwierdzić iż Skira pokazała więcej dobrej gry.



Opinia Ramsey'a

„Uwaga na numer 7...“

„RAMSEY trzyma kciuki“, „Krytyczny dzień dla Alfa“, „Polska przesłauje Ramsey'a podczas weekendu“ — oto niektóre tytuły sobotnich dzienników londyńskich piszących o wielkim meczu na Wembley.

TRUDNO powiedzieć, czy to taktyka, czy rzeczywisty obraz sytuacji, faktem jest jednak, że londyńska prasa pełna jest doniesień o niedyspozycji czy kontuzjach reprezentacyjnych graczy. Zdaniem „Timesa“ najwięcej kłopotów ma Ramsey z zestawieniem ataku, który w tym meczu będzie dla Anglików formacją najważniejszą. Rozmawianie jest przede wszystkim o tym, czy Ramsey z zestawieniem ataku, który w tym meczu będzie dla Anglików formacją najważniejszą. Rozmawianie jest przede wszystkim o tym, czy Ramsey z zestawieniem ataku, który w tym meczu będzie dla Anglików formacją najważniejszą.

Po meczu z Holandią sen z oczu spędza mu zawodnik z numerem 7 — Grzegorz Lato. Ten szybki, bojowy piłkarz zrobił na angielskim selekcjonerze duże wrażenie, czego nie ukrywa w wywiadach prasowych. Podobnie opinie wyraża angielska prasa. „Ze strony Lato grozi nam wielkie niebezpieczeństwo“ — ostrzega „Daily Express“. Postronnie do może tylko Norman Hunter, który jest szybszy i bardziej zdecydowany w interwencjach od Bobby Moore'a. Z naszych piłkarzy — obok Lato — najlepszą prasę mają Gadocha, a zwłaszcza Deyna. „Zdaniem „Daily Express“ z rotterdamskich doświadczeń wynika wniosek, że powstrzymanie Deyny będzie czynnikiem decydującym o przebiegu spotkania. „Wymilimować Deynę — pisze gazeta — znaczy zmniejszyć o połowę zagrożenie ze strony Lato, Domarskiego i Gadochy“.

„The Sun“ natomiast za polskiego piłkarza nr 1 uważa Roberta Gadocha, chwaliąc jego technikę i strzelecki wigor. Bez większego uznania wyrażają się natomiast londyńskie dzienniki o polskiej defensywie i bramkarzu robiąc tu wyjątek tylko dla Gorgonia, który wymieniany jest wśród głównych autorów polskiej drużyny. Ramsey ostrzega jednak przed zbyt dużym optymizmem twierdząc: „Polska zrobiła od czworoletniego meczu w Chorwowie znaczne postępy i posiada co najmniej 5 graczy europejskiego formatu“.

11 bramek Hunderta

Koncertowa gra szczyptornistów Pogoni

W MECZU o mistrzostwo II ligi piłki ręcznej mężczyzn, zespół szczecińskiej Pogoni rozgromił, w hali przy ul. Narutowicza, drużynę Małapanwi Ożmiek 36:14 (18:5). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Hundert — 11, Józwiak — 6, Brzozowski i P. Cieśla — po 4, Zubowicz — 3, Zablocki i Urbanski po 2, a dla gości: Wierzbicki — 6, Malcherzyk — 5, Bul — 2 i Polanski — 1.

„SIÓDEMKA“ Pogoni kontynuując szczęśliwą passę zwycięstw. Wczoraj nasza drużyna stoczyła kolejny bardzo dobry mecz, przewyższając o klasę swoich rywali. Pogoni pokazała koncertową grę. Szczecinianie demonstrowali bowiem w swoich akcjach ofensywnych piłkę ręczną w swietnym wydaniu. W drużynie gospodarzy, w której wszyscy zawodnicy spisali się na medal, pierwsze skrzypce grał duet Hundert — Brzozowski. Ten pierwszy za imponował niezwykłą skutecznością strzelecką, a drugi szybkością i wysoką techniką. Obaj ci zawodnicy zbierali za swoją grę wiele braw. Rutynowanym piłkarzom szczecińskiej drużyny dziennie dotrzymywali kroku młodzi kolekcjonerzy: Zablocki, Zubowicz i Józwiak. Ten ostatni aż sześciokrotnie wpisał się na listę strzelców. (18)

IMPREZY SPORTOWE

- GODZ. 9 — sala SP-1 przy al. Piastów — szermierze mistrzostwa okręgu.
- GODZ. 10 — autostrada — wyścigi samochodowe mistrzostwo Polski (V eliminacja).
- GODZ. 10 — hala przy ul. Narutowicza — mecz piłki ręcznej kobiet o mistrzostwo I ligi Pogoni — Skira Warszawa.
- GODZ. 11 — stadion przy ul. Szopena — mecz piłkarski o mistrzostwo ligi okręgowej Czarni Szczecin — Pionier Szczecin.
- GODZ. 11 — stadion przy ul. Banarskiego — spotkanie piłkarskie o mistrzostwo ligi okręgowej Stal Stocznia — Polonia Gryfino.
- GODZ. 11.30 — hala przy ul. Narutowicza — spotkanie piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo II ligi Pogoni — Malapanew Ożmiek.
- GODZ. 12 — stadion Pogoni — mecz piłkarski o mistrzostwo ligi okręgowej Pogoni II — Stocznianiec Barlinek.

Dobra gra Łęzaka i Krzewickiego

Genne zwycięstwo Arkonii

GENNE zwycięstwo odnieśli wczoraj piłkarze Arkonii w meczu o mistrzostwo II ligi pokonując trzecią drużynę w tabeli Łódzki Widzew 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Kudła w 31 minucie z rzutu karnego i Łęzak w 73 min. Spotkanie prowadził A. Sarnowski z Bydgoszczy. Widzów około 500.

ARKONIA: Kluczyk, Mikołajewski, Gogacz, Olejnik, Krystyniak, Schab, Krzewicki, Flisnik (od 64 min. Gradek), Łęzak, Kwiatkowski, Kudła.

wyróżniający się pracowitością i pomysłowością w budowaniu akcji ofensywnych, skutecznie gość po za Surlitem podobał się Kaczmarek. (1)

WZDZEW: Surlit, Kubicki, Janas, Możejko, Chodakowski, Blachno, Lewandowski (od 39 min Bartosiak), Stepanik, Haren, Kaczmarek, Gapiński.

W sobotę odbyły się trzy mecze o mistrzostwo II ligi piłkarskiej. Oto wyniki:

Grupa południowa — GKS Katowice — Piast Gliwice 2:0 (2:0).

Grupa północna — Arkonia Szczecin — Widzew Łódź 2:0 (1:0), Hutnik N. Huta — Stomil Olsztyn 1:2 (1:0).

Nasz błyskawiczny konkurs

W jakim składzie wybiegną Polacy?

Kto wygra na Wembley?

POCZTA przynosi co dzień pokazne ilości odpowiedzi na nasz konkurs piłkarski. Z pierwszych listów wynika, że Czytelnicy są dobrej myśli — stawiają na Polaków. Niektóre rozważania są bardzo pomysłowe.

Przypominamy, że rozwiązania konkursowe należy przesyłać w nieopieczętowanym terminie do 15 października (dekurduje data stempla pocztowego) na adres naszej redakcji: „Kurier Szczeciński“, 70-550 Szczecin, pl. Holdu Pruskiego 8 — „Konkurs piłkarski“. Dla ułatwienia można posłużyć się poniższym kuponem (nie jest to konieczne).

KUPON KONKURSOWY

SKŁAD DRUŻYNY POLSKIEJ

.....

WYNIK MECZU Anglia — Polska

NAZWISKO I IMIĘ wysyłającego

ADRES

W przekroju całego spotkania Arkonia była zespołem lepszym, mającym więcej inicjatywy i gdyby gwardziści nie forsowali uparcie grę środkiem boiska udzie twardego interweniowali real obrony ledźcy, zwycięstwo szczecinian mogło być jeszcze bardziej przekonującym.

Pierwszą bramkę zdobył Kudła z rzutu karnego podkutywanego przez arbitra za niefortunną interwencję ręką Blachno na polu karnym. Drugą padła ze strzału Łęzaka, który wymanewrował dwóch obrońców gości i popisał się wspaniałym półgornym uderzeniem, przy którym doskonale brońcy Surlit niewiele miał do powiedzenia.

Obie drużyny miały jeszcze wiele dogodnych sytuacji do ułokowania piłki w siatce, lecz bramkarze wazsze byli na posterunku. Na szczególnie wyróżnienie zasługuje Surlit, który wytrwał swój zespół od znacznie wyższej porażki.

W zespole Arkonii dobry mecz rozegrał Łęzak i młody Krzewicki.

NIECODZIENNY pokaz odbył się niedawno na stadionie w miejscowości Olean w stanie Nowy Jork. Posiadacz czarnego pasa czwartego stopnia w karate William Egnar rozbił czołem kamienne płyty grubości 5 cm. Egnar zabezpieczył jedynie swoje oczy przed okrutnymi rozpruwającym kamienia przepaską. (CAF-Unifaz)

Powstała sekcja kajakowa WFS

PODZAS zebrania sprawozdawczo-wyborczego Okręgu Związku Kajakowego które toczyło się pod przewodnictwem Władysława Nania powołano do życia sekcję kajakową Wojewódzkiej Federacji Sportu. Na czele nowych władz stanął Stefan Marcinkowski który wybrano Włodzimierza Onufrejczyka, a sekretarzem — Izabelę Szuszkiewicz, była zawodniczką Wiskardu. W skład zarządu weszli ponadto: J. Styp-Rekowski, W. Nania, W. Bielski i W. Nowicki.

Szczeciński autodrom rozbrzmiewa warkotem motorów

Dziś poznamy mistrzów Polski

ZE SPORZY MOTOROWE cieszą się w naszym mieście dużą popularnością, przekonaliśmy się o tym także i wczoraj. W sobotę bowiem na podszczecińskiej autostradzie, zamienionej na autodrom, odbywał się trening obowiązkowy przed dziesiątymi wyścigami samochodowymi. Przybyli uczestnicy, mechanicy, organizatorzy oraz kibice. Mimo że był to tylko trening, było jednak na co patrzeć. Świetnie prezentowały się samochody Włochów: Lattario — Alfa Romeo 2 000 GTV, Austriaka Bisnasa — Opel Ascona, Smorawńskiego Porsche Carrera. Były także samochody BMW, różne typy Opel. Przeważają oczywiście Fiaty.

NAJWIĘKSZE zainteresowanie wzbudzały wozy wyścigowe. One też pierwsze wyjechały na trening. Brawurowa jazda popisował się Czarkowski z Katowic, który jest faworytem tej konkurencji. Wczoraj najlepszy czas uzyskiwał Kiełbiana. Tak więc dziesiątymi wyścigami zapowiada się bardzo interesująca. Przypominamy, że zwycięzcy tego wyścigu otrzymają puchar ufundowany przez redakcję „Kuriera Szczecińskiego“.

Wśród trenujących była także kobieta — Alicja Majewska ze Szczecina. Jest to jedyna uczestniczka wyścigu. Jej samochód ma numer 87 — i startuje w kl. 13. Bardzo dobrą szybkość osiągał Smorawski na Porsche-Carrera, który dzisiaj walczyć będzie w dwóch klasach.

DO DZIESIĘTYCH wyścigów zgłoszono 78 nazw. Oczywiście kierowców jest mniej. Niektórzy bowiem zawodnicy będą uczestniczyć w dwóch wyścigach. Impreza rozpocznie się o godz. 10. Odjedzie się 5 biegów. Przypominamy, że jest to piąta i ostatnia eliminacja do samochodowych wyścigów mistrzostw Polski. Tak więc w Szczecinie wykonani zostaną mistrzowie w poszczególnych klasach. Podajemy liderów po czterech eliminacjach grupa I: Kl. II (do 850 cm) — Bożowski (Poznań), Kl. 12 (850—1300 cm) — Dabrowski (Wrocław), Kl. 13 (1301—1600 cm) — Zyszkowski (W-wa).

Gr. II, kl. 14 (bez ograniczeń pojemności) — Lattari (W-wa), kl. 21 (do 850 cm) — Masłowiec (Katowice), kl. 22 (851—1300 cm) — Kudłaty (Wrocław), kl. 23 (1301—1600 cm) — Wojciechowski (Wrocław), Grupa III, IV i V (połączone), kl. 25 (bez ograniczeń) — Smorawski (Poznań).

Wyścig zwycięzstwa — Dabrowski (Wrocław).

Samochody wyścigowe — Czarkowski (Katowice).

Autobusy na szczeciński autodrom odjedzie od godz. 7.30 z pl. Holdu Pruskiego.

SZCZECIN:

Orzeczywistość
potrzeby marzenia

Miasto bliskie sercu

DROGI „KURIERZE”!

NIE zastanawiałem się długo nad uczestnictwem w Ważnej, bardzo pozytywnej ankiecie. Nawiasem mówiąc jest ona potrzebna społeczeństwu tylko wówczas, jeśli da jakies efekty. Ale do rzeczy. Nie będę wybierał jednego z pytań ankietowych, lecz postaram się ująć swoje wnioski, opinie i propozycje w ramy całościowej wypowiedzi.

Urodziłem się w Łodzi, lecz wychowałem w Szczecinie. Oba te miasta są mi bardzo bliskie, lecz bliższy sercu jest mój Szczecin. Tu wyrosłem ze szczecińskiego wieku, tu założyłem rodzinę, tu pracuję, i tu właśnie wychowuję swych synów na rdzennych szczecinian. Chciałbym by moi synowie, gdy już wyrósł z krótkich majteczek, i kiedy dojrzej, zastali miasto jeszcze piękniejsze, jeszcze bardziej nowoczesne i czystsze.

W tym miejscu jednak, muszę wrócić do przymiotnika „czyste”. Od dłuższego czasu widać, że porządku traktujemy jako rzecz ważną, ale periferia zbyt długo czekają na „wielką miotłę”. Tymczasem droga do każdego miasta, do każdego centrum wiedzie przez przedmieścia. Dlatego też właśnie na te miejsca i zapomniane ulice trzeba zwrócić większą uwagę. Faktem jest, że pomysłowo urządzone klomby i kwiatniki przyciągnęły do Szczecina więcej urodę, której jak zwykle nigdy nie za dużo.

ZASTANAWIAM się jednak czemu to w Szczecinie, mieście posiadającym wspaniałe warunki terenowe, nie ma dotąd ogrodu zoologicznego. Swego czasu na ten temat wiele rozpisywało się prasa. Zdaniem Czytelników i publikatorów wymarzonej miejscem na ten cel jest Las Arkoiński. O wiele mniejszy PŁOK zdobył się na własne ZOZ. Czemu ubożo o to nie może pokusić się Szczecin, a właściwie jego władze? Koszt utrzymania tej placówki nie byłby z pewnością większy niż w Płocku czy Wrocławiu, gdyż odpadyby koszty związane z

transportem lądowym. Myślę też, że w budowie zoologu pomogliby mieszkańcy naszego grodu, znani ze swego społecznego zaangażowania. INNYM problemem, związanym z upiększaniem miasta są szczecińskie fontanny, a właściwie ich brak. Wielu przybyszów z innych stron dziwi się, dlaczego w Szczecinie tak mało wodotrysków, a przecież nie brakuje u nas odpowiednich zakątków. Myślę tu o Podzamczu, Bramie Portowej, placiku przed kinem „Kosmos” itp. Dużo nam pod tym względem brakuje w porównaniu z Moskwą czy Leningradem, ale pokazemy, że Szczecin stać na szybkie nadrobienie zaniebdania.

Nie mamy też za wiele kin w naszym mieście. Kto mieszka na periferiach, wie dobrze co to znaczy głód filmu. Weśmy dla przykładu Warszawę — ni to dzielnice, ni to osady. Aby dostać się np. do „Kosmosu” trzeba wydać 2,50 zł na autobus i tramwaj. Cena biletu kinowego wzdłuż wiece o 5 zł (licząc przejazd w obie strony) od jednej osoby, nie mówiąc już o stracie bezcennego wprost czasu. Zbyt mało jest także wystaw, makięt i planz obrazujących morski charakter Szczecina. Turysta często nie wie gdzie znajduje się port, stocznia albo co znaczy napis PZM, widniejący na polskich statkach. Smutne to, lecz prawdziwe. Chciałbym, by w tym czasie, który dzieli nas od 30 rocznicy wyzwolenia Szczecina usunąć wszystkie braki i usterek sygnalizowane przez Czytelników „Kuriera Szczecińskiego”. Chciałbym żeby wybudowano nowe kina, teatry, zorganizowano uniwersytet i stworzono ogród zoologiczny. Chciałbym... Wiele chciałbym, ale wiem, że w tak krótkim czasie nie można wszystkiego zbudować i wyrugować wszystkich niedostatków. Sądzę jednak, że nawet skromne wysiłki w tym kierunku uczeszą każdego mieszkańca i każdy inaczaj będzie wtedy postępował.

OD DAWNA szczecinianie nie mieli okazji „wyładować” swęj

spostregawczości i zabrać głosu na tematy związane ze swym miastem. Te możliwości stworzyła ankieta „Kuriera Szczecińskiego”, która jednocześnie wykazała dobitnie, jak bliskie nam jest nasze miasto, jak bardzo je wszyscy kochamy. Cieszą nas nowe osiedla, które powstają ku zadowoleniu oczekujących na mieszkania rodzin. Cieszą nas nowe ulice, jezdnie i nowe domy.

Mam nadzieję, że moje uwagi pomogą w jakiś sposób władzom miejskim w rozwiązaniu

wielu trudnych problemów. Wiadzę, że nie jestem osamotniony w swym przywiązaniu do miasta i dlatego też w dniu wielkiego szczecińskiego 33-lecia pójdę na Wały Chrobrego bawić się na wielkim festynie — zorganizowanie którego postuluje wielu Czytelników „Kuriera”.

Czesław BARIASZ
Sławomira 15 m. 12

Wielkie słowo: dynamizm

POWSZECHNIE wiadomo kiedy Polak jest zły. W okresie ostatnich trzech lat nie mieliśmy jednak powodu do narzekania na zaopatrzenie naszego porządkowego miasta. Obecnie psoczenie pod adresem władz kierujących dystrybucją artykułów żywnościowych jest i niemodne i bezprzedmiotowe. Wszyscy odczuliśmy wyeliminowanie dystrybucyjnych paradoksów, a sklepy zapelnione są towarami.

W dużej mierze zniesiono też formalistyczne bariery w turystyce zagranicznej. Najchętniej i najliczniej odwiedzają Szczecin obywatele NRD. Kiedyś udało mi się naliczyć na postoju ponad 20 autokarów zza Odry. Wszyscy zaczynamy odczuwać „smak” turystyki, tak modnej w obecnej dobie na całym świecie.

Dynamizm — wielkie słowo, które wymaga wielkich czynów. Gdzie je umiejscowić? Bliskie dynamizm jest chyba to, co obecnie odbywa się w budownictwie mieszkaniowym, zarówno w sektorze spółdzielczym, jak i indywidualnym. Czy są przesłanki dalszego przyspieszania tem-

pa poprzez takich przedsięwzięć? Są! Dobrze warunki mieszkaniowe pomagają w zapożyczeniu przynajmniej połowy ludzkiej marzeń.

Budownictwa mieszkaniowego jednak, zwłaszcza zaś jednorodzinnego, nie da się zdynamizować na „shurra”. Stoją na przeszkodzie istotne czynniki jak np. przydział parceli, uzyskanie dokumentacji technicznej, wykonawców itp. Tymczasem wielkiego rodzaju spółdzielnie nastawione są na wielką działalność administracyjną, a biurokracja w nich jest szeroko rozbudowana.

Trzeba tu nadmienić, że wiele spółdzielni mieszkaniowych dobrze wywiązuje się ze swych zobowiązań wobec członków. Są jednak i inne, które w swej działalności mają różnego rodzaju „garby”. Przy tej sposobności warto przypomnieć archysemowe sformułowanie użyte w artykule byłego redaktora naczelnego „Głosu Szczecińskiego” Szczepana Janusiewicza nt. architektonicznej zabudowy miasta. „Co to jest wielki błąd? Wielki błąd jest to, co zaplanowane przez komisję, i właśnie wyjdzie mi się, że komisja ją działalność spółdzielni mieszkaniowych sprzyja powstawaniu owych „garbów”.

EFEKTY pracy nowych samorządów mieszkaniowych są zależne od ludzi, których wybrał się. I tu warto przypomnieć, że panuje u nas wielki popyt na ludzi nadających się do pracy społecznej. Muszą oni posiadać rzetelność słów i czynów, musza konsekwentnie zajmować się swoim terenem. Moim zdaniem organa samorządu załad się powinny przede wszystkim sprawami czystości, estetyki, koordynacji drobnych remontów i doradczych napraw ogrodów przy drogach dojazdowych. W niesieniu pomocy ludziom starszym, schorowanym, czy też odczuwającym trudności wychowawcze.

Patrzac na dotychczasowe praktyki szczecińskich samorządów przypomina mi się charakterystyczny fakt sprzed kilku laty. Przy naszych Bloniach zbudowano wielorodzinny dom mieszkalny dla specjalistów pewnego przedsiębiorstwa, które na ten cel przeznaczyło pozostałą część swojego funduszu zakładowego. Na skutek braku jakiegokolwiek organu społecznego, choćby tak modnego wówczas komitetu blokowego — lokatorzy tego budynku starzyli się na wywiad jego otoczenia. Brakowało zieleni, kwiatów, a rozwalający się plot z brama prowadząca do garaży nadmierne czekał na odbudowę. Tymczasem w owym budynku od pierwszej chwili zamieszkało trzech dyrektorów przedsiębiorstwa, którego dom stanowił własność społeczną, a nich podlegał nawet kierownik sekcji administracyjno-gospodarczej odpowiedzialny za wywiad i otoczenie obiektu. Na zaniebdania otaczające kamienice nikt jednak przez dłuższy czas nie zwrócił uwagi.

Podzielał pogąd mgr inż. arch. Jana Nowaka, który swą wypowiedź opublikował na łamach „Kuriera Szczecińskiego”, że 30-letnie wyzwolenie Szczecina należał uczcić budową wielkiej fontanny w centrum miasta. Mam jednak nadzieję, że woda doprowadzona z „ujęcia” nad jezierzem Miedwie napierze dotrze do naszych mieszkań, a dopiero później — do wodotrysku. Często bowiem z krańców w moim szczecińskaniu, zamiat wioły rozlega się jakiegoś burczenie i syk wypuszczonego powietrza...

J. M.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

PRZECZYTAŁEM właśnie w „Kurierze” z ostatniej niedzieli sprawozdanie z dyskusji przeprowadzonej na temat wypoczynku po pracy w naszym mieście oraz dalszej rozbudowy bazy rekreacyjnej. Muszę się podzielić z redakcją kilkoma uwagami na ten temat, gdyż przeczytałem wiele rzeczy ciekawych.

Bardzo interesujące są plany MKFFiF dotyczące zorganizowania w Skarbmierzycach „relaksu w siole”. Coś podobnego widziałem w Bydgoszczy i uwązam, że „to jest to”, a pomysł przyjęty będzie na prawdę entuzjastycznie. W polskim charakterze leży bowiem omlawienie konia, zwierzęcia naprawdę wspaniałego.

Niezmiernie ciekawa jest też propozycja DOKP na temat zorganizowania „ruchomego” skansenu ko lejki woskatorowej. Marzy mi się (i nie tylko mnie, jak zdążyłem usłyszeć) połączenie wycieczek „ciuchcią” z czymś z rodzaju festynów z wieloma atrakcjami. Podobne imprezy pamiętam jeszcze z czasów swojej młodości. Sprawy zorganizowania latelniodostępną przystani dla amatorów uprawiania sportów wodnych.

W poczęci pracują lepiej

Jednocześnie jednak wiele racji ma pan Karcewski sceptycznie patrzący się na projekt budowy ośrodka sportów zimowych. Trzeba tu bowiem uwzględnić specyfikę szczecińskiej zimy i nadmorskiego klimatu. Brak śniegu i mrozu, może bowiem uniemożliwić wykorzystanie tego obiektu. Mieliśmy przed- zięty przykłady w latach poprzednich, gdy nie sposób było zbudować w Szczecinie żadnego przydomowego lodowiska.

Wydaje mi się, że lepszym byłoby (a przynajmniej realizacja tego pomysłu powinna mieć pierwszeństwo) wybudowanie parku kultury i rozrywki, o którym tak głośno było przed dwoma laty. Jeśliśi chcemy trafić w „dziesiątkę” — należy stworzyć cały kompleks obiektów zawsze atrakcyjnych. Czyż to lato czy zima, czy mróz czy upał, czy słońce czy mżawka. Zlokalizowanie tej placówki na periferiach miasta wymaga takiego na gromadzenia atrakcji, by warto było wybrać się w tramwajową czy

autobusową podróż. Tam starczy chyba miejsca i na „dołą łączkę” i na tor narciarski.

W tym kompleksie może również znaleźć się projektowany ogród zoologiczny. Sądzę jednak, że najatrakcyjniejszym obiektem powinny stać się różnorodne placówki lunaparku, zlokalizowane pod dachem i z uwagi na ich atrakcję zapewniające stałą frekwencję. Można tu też urządzić bilska i stadiony sportowe, nie one jednak będą magne sem przyciągającym szczecinian. Realnie, patrząc trudno bowiem przypuszczać, że ktoś po pracy będzie specjalnie jechał do Parku Arkoińskiego, by pograć w piłkę. Co innego, jeśli na miejscu znajdą także inną rozrywkę...

Przypomina mi się tu niedawna dyskusja na temat budowy lokalu gastronomicznego przy ul. Molopolskiej. Ktoś wówczas słusznie zauważył, że prócz marynarzy i obcokrajowców dla których takie obiekty tworzy się w śródmieściu, chcia-

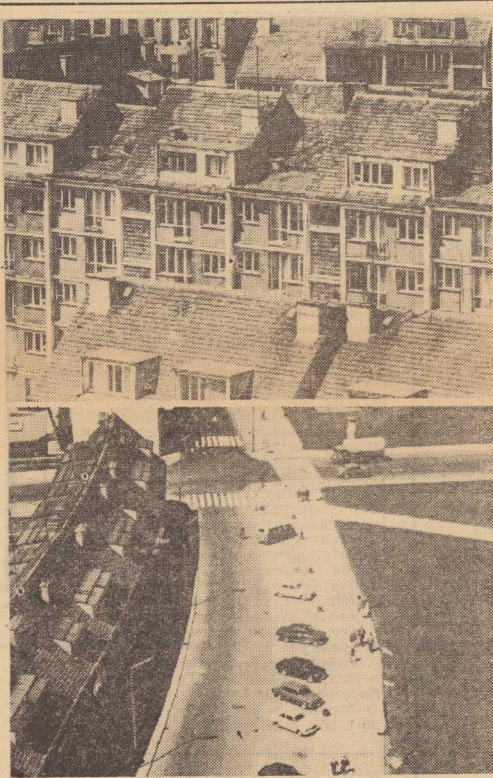
liby z nich skorzystać także i „tu- bylicy”. Nowot ci z periferii gdzie istnieje prawdziwa gastronomiczna pustynia. W kompleksie rozrywkowym warto pamiętać i o tym.

Pan Bartczak bardzo słusznie zauważył, że relaks i rozrywka nie zawsze wiązą się z tzw. „lonem przyrody”. Odczuwa się w Szczecinie wielki brak miejsc, w których można by zagrać w bilard, kregle czy brydza lub przy kawie obejrzeć program telewizyj (np. w kolarze). Na całym świecie znakomicie prosperują różnego rodzaju „tanebudy”, a u nas — żeby potaćzyć, trzeba się ustawić w kolejce i kilka godzin przed lokalem czekać na bilet. W dodatku gastronomia oferuje nam niezapelnienie to czego od niej oczekujemy. Zresztą o kawiarniach i restauracjach można by powiedzieć bardzo dużo. Szkoda, że redaktorzy nie poruszają tematów związanych z państwem, a zwłaszcza w nich atmosferę i nie zauważają jaki wzór człowieka powstaje w tych lokalach...

Tysiące młodych ludzi nabrałoby z pewnością innych przyzwyczaję, gdyby stworzył im miejsca odpowiednio atrakcyjne i zapelniające z pozytywnym walny od pracy czas. Nie można od nich wymagac by zajmowali się tylko sportem lub kulturą fizyczną. W warunkach szczecińskich zresztą ów pomysł jest bezsensowny, gdyż korzystanie z basenu lub sali gimnastycznej jest — w praktyce — niemożliwe. Kiedy niedzielnym rankiem widzę turystów spacerujących po Szczecinie, pstrykających zdjęćia różnego rodzaju zabytków, zawsze żałuję, że PITK nie organizuje podobnych wycieczek po naszym mieście. Ostatecznie nie trzeba oczywiście do tego celu używać odkrytych autokarów — jak w Budapeszcie — a chętnych z pewnością nie zabraknie.

Kreślę się z poważaniem, dziękując redakcji za wysiłek podejmowany dla określenia celów do jakich powinniśmy dążyć, by umożliwić ludziom pracy prawdziwy wypoczynek. Tylko naprawdę wypoczęty człowiek może dać z siebie maksimum wysiłku przy robocie. A to właśnie leży w interesie całego państwa.

Z. P.
(nazwisko i adres znane redakcji)



MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
REMONTOWO-BUDOWLANE NR 1
w Szczecinie, ul. Potulicka 59

przyjmuje dodatkowo

w ramach Ochotniczego Hufca Pracy

chłopców w wieku 16-18 lat

do przyuczenia w zawodach:

- murarz-tylnik,
- dekarz-biacharz,
- malarz,
- cieśla,
- stolarz,
- instalator c.o. i wod.-kan.

Przyuczenie do zawodu trwa jeden rok.

Podczas pobytu w hufcu junacy otrzymują wynagrodzenie za pracę w wysokości 600 zł miesięcznie oraz premię do 25 proc za dobre wyniki w pracy.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Szczecinie, ul. Potulicka 59 — pokój nr 10, telefon 356-97 w godz. 6.30 do 14.30 do dnia 15.10.1973 r.

Przedsiębiorstwo nie posiada zakwaterowania dla uczniów OHP. 4354-K

OBIEKT WZASOWY NAD MORZEM

na 100 miejsc w pokojach 1, 2, 3, 4-osobowych, wczynie w najem w okresie wakacyjnym

UNIwersYTET Jagielloński

Można zgłaszać także mniejsze obiekty.

Konieczność pośrednictwa Biura Zakwaterowań.

Oferety należy kierować pod adresem: Uniwersytet Jagielloński, Kraków, ul. Gołębia 24, Sekcja Socjalna 4463-K



Od jutra kupisz

- ◆ płaszcz,
- ◆ kurtki,
- ◆ dziewiarstwo i bieliznę damską, męską i młodzieżową oraz pościel,
- ◆ koce i ręczniki.

na kiermaszu WPTO

w Bramie Portowej.

Czynny od godz. 10—19, w NIEDZIELĘ od 10—16, 4500-K

Pracownicy poszukiwani

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Szczecinie zatrudni natychmiast następujących pracowników fizycznych: kierowców autobusowych z kat. „D” prawa jazdy na pełny i niepełny wymiar czasu pracy, kierowców z kat. „C” na wozy gospodarcze oraz w celu przeszkolenia na wkladkę uprawniającą do prowadzenia autobusów, kandydatki na konduktorki tramwajowe na pełny i niepełny wymiar czasu pracy, monterów samochodowych, slusarzy, elektromonterów, stolarzy, spawaczy, blacharzy, dekarzy, murarzy, malarzy, telemontera, radiomechanika, kandydatów do przeszkolenia na motorniczych, robotników niewykwalifikowanych do budowy torów, dróżników torowych, robotników transportowych, zmywacza tramwajów, robotników gospodarczych do pracy lekkiej, młodszych wartowników, spinaczy wagonów, pomocników murarzy, kierowców z kat. III prawa jazdy. Przedsiębiorstwo zatrudni również referentów ekonomicznych ze znajomością branży samochodowej, referenta ekonomicznego ze znajomością branży elektrycznej, kierowników magazynu, magazynierów, referenta d/s informacji naukowo-technicznej, st. insp. nadzoru inwestycyjnego, kier. Sekcji Ekon. w Dz. Zaopatrzenia. Uwaga: Przedsiębiorstwo ma możliwość przydzielenia kwater prywatnych dla zaangażowanych kierowców autobusowych, motorniczych, konduktorów. 4288-K

Szczecińskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych w Szczecinie ul. Narutowicza 11, zatrudni natychmiast: monterów wod.-kan. i c.o. na terenie Szczecina i województwa, elektromonterów i pomocników, technika robót sanitarnych w Dz. Przygotowania Produkcji na stanowiska d/s weryfikacji dokumentacji, st. inspektora d/s szkolenia zawodowego. Robotnikom zamiejscowym gwarantuje się bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. Po roku nienaganej pracy istnieje możliwość wyjazdu na budowy zagranicę. 4470-K

Wojkowskie Przedsiębiorstwo Handlowe w Szczecinie zatrudni natychmiast osoby do pracy chałupniczej z zakresu krawiectwa. Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr, ul. Narutowicza 17 c, tel. 372-78. 4473-K

Wyższa Szkoła Morska w Szczecinie ogłasza konkurs na obsadzenie stanowisk nauczycieli akademickich posiadających kwalifikacje do prowadzenia zajęć dydaktycznych z następujących przedmiotów: części maszyn, wytrzymałości materiałów i mechanika ogólna. Kandydaci powinni posiadać stopień dr habilitowanego, doktora nauk technicznych lub wyższe studia magisterskie i odpowiednią staż pracy w szkolnictwie wyższym lub w przemyśle (szczególnie okrętowym). W zależności od posiadanych kwalifikacji istnieje możliwość zatrudnienia na stanowiskach: docenta, adiunkta, starszego wykładowcy, wykładowcy, starszego asystenta i asystenta. Warunki pracy i płacy określa Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela (Dz. U. Nr 16 z dnia 29 kwietnia 1972 r.). Bliższych informacji udziela Dział Kadr Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie Wały Chrobrego 1, pok. nr 6, tel. 370-31 wew. 43. 4468-K

Szpital Wojewódzki w Szczecinie, ul. Arkońska zatrudni 3 palaczy c.o. kotłów niskoprężnych, kierownika warsztatów oraz 2 robotników terenowych. Bliższych informacji udziela Dział Kadr tutejszego szpitala. 4471-K

Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Szczecinie ul. Potulicka 59 tel. 880-83 wew. 11, zatrudni w Zakładzie Programowania i Rozwoju — kierownika zakładu oraz na stanowiska głównych specjalistów i starszych inspektorów inżynierów o specjalizacji: urbanistyki, budownictwa lądowego, instalacji sanitarnych, budownictwa drogowego i komunikacji, geologii, energetyka, ekonomisty, 2 pracowników z wykształceniem prawniczym. 4469-K

Zakłady Chemiczne „Police” w Policach k. Szczecina zatrudnią następujących pracowników — mężczyzn: aparatowych przemysłu chemicznego, slusarzy, spawaczy gazowych i elektrycznych, robotników transportowych — praca w akordzie, pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodzie aparatuowego przemysłu

chemicznego. Pracownikom zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Informacji udziela Dział Kadr, tel. 40-01. Dojazd do Zakładu autobusem MPK nr 71 ze Szczecina z placu Holdu Pruskiego. 4466-K

Obrona prac doktorskich

Dzielnicy i Rada Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie zapraszają uprzejmie na publiczną dyskusję nad rozprawami doktorskimi, które odbędą się dnia 24 października 1973 roku: o godzinie 10 lek. wet. Krystyny GOLIŃSKIEJ na temat: „CIEPŁOPORNOŚĆ B. CERREUS W ŚRODOWISKU PRZYPRAW I TKANKI MIĘSNEJ RYB W CZASIE ICH PRZEROBU GARMAZERYJNEGO”. Promotor: prof. dr habilit. Stanisław ZALESKI — Akademia Rolnicza Szczecin. Recenzenci: prof. dr Edmund PROST — Akademia Rolnicza Lublin, prof. dr habilit. Lesław OBIELSKI — Akademia Rolnicza Wrocław, doc. dr habilit. Andrzej CHORYNIECKI — Akademia Rolnicza Szczecin; — o godz. 12 mgr inż. Krzysztofa JAWORSKIEGO na temat: „ROLA CHŁODNICZYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU ŚRODLĄDOWEGO W POLSKIEJ GOSPODARCE RYBNEJ DO 1985 r.” Promotor: prof. dr habilit. Andrzej NIEGOLEWSKI — Akademia Rolnicza Szczecin. Recenzenci: doc. dr habilit. Tadeusz MADEJ — Politechnika Szczecińska, doc. dr Zdzisław PĘDZIŃSKI — Akademia Rolnicza w Szczecinie. Obrona prac doktorskich odbędzie się w sali 122 Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie ul. Kazimierza Królewicza 3. Prace doktorskie wraz z opiniami recenzentów wyłożone są do wglądu w Bibliotece Głównej Akademii Rolniczej w Szczecinie ul. Janosika.

ZŁOM
ZŁOTA I SREBRA
skupuje sklep

VERITAS

Szczecin, ul. Słaska 7
4475-K

Nowo powołany
ZAKŁAD

INWESTYCYJNO-
MONTAŻOWY
„BUDIMOR”
w Szczecinie

poszukuje

kwater prywatnych jedno i wieloosobowych dla swoich pracowników.

Zgłoszenia przyjmują i udziela informacji Dział Socjalno-Bytowy przy ul. Lubeckiego 6a, pokój nr 14, od godz. 7—14, 4476-K

NAUKA

ESPERANTO, Rozpoczęcie kursu języka międzynarodowego 18.X. Zapisy Spółdz. Sprzętu Rybackiego, Wojska Polskiego 22 godz. 11—17, 13787-G

UDZIELAM korepetycji z matematyki, fizyki i chemii, Tel. 821-822, 13838-G

PRACA

POMOC domowa na stałe potrzebna. Samodzielny pokój, Waryńskiego 9, 13762-G

POTRZEBNA dochodząca opiekunka do 15-letniego dziecka. Korszary 26 (obok Zamku), 13796-G

PRZYJME na stałe opiekunkę do 2-letniego dziecka, Tel. 464-78, 13814-G

NIERUCHOMOŚĆ

POŁ. wili lub bliźniaka z garażem, wzdłużnie miejscem pod garaż zdecydowanie kupić. Posiadacz w zamian mieszkanie w nowym budownictwie M-3 (Pogodno). Warunki do uzgodnienia. Władomość: tel. 758-35, 13894-G

SPRZEDAŻ

„ZUKA” w dobrym stanie sprzedam. Tel. 706-75, 13718-G

OWCZARKI alzackie 18-tygodniowe sprzedam. Władomość: tel. 729-07 od 16—19, 13733-G

MASZYNĘ dziewiarską 2-plytowa sprzedam. Szczecin, ul. Bolesława Śmiałego 46/8, 13790-G

„SYRENE” 104 stan dobry, cena 42 tys. zł sprzedam. Ul. Odzieżowa 1b/56, 13854-G

MASZYNĘ do pisania sprzedam. Tel. 346-13, 13815-G

LOKALE

GDANSK — mieszkanie 2-pokojowe c.o., zamianę na podobne w Szczecinie. Oferuje: Biuro Ogłoszeń Szczecin 12981.

MŁODY inżynier poszukuje samodzielnie mieszkania w śródmieściu na okres 1 roku. Tel. 255-25 (nieodpłatnie) lub 216-19 od 7 do 15, 13888-G

RÓŻNE

GARAŻ do wynajęcia. Pogodno ul. Czołczyńska, tel. 739-79, 13859-G

TELEWIZYJNE Pogodnowie, inż. Wł. Tomczak, tel. 466-53, 13813-G

PRACZNIARNA Chemiczna — Farbiarnia, Dworcowa 6 czwci garderobe wszelkie kurtki z nylonu, ortelona, laminiatu, zamiesz. Termin krótki. 13749-G

GARAŻ wynajme. Tronkowskiego 14, 13755-G

10 października 1973 r. zmarł nagle
przeżywszy lat 43

ś. p.

Kazimierz Kukliński

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 października 1973 r. o godz. 12.30 z kaplicy Cmentarza Centralnego, o czym zawiadawia w smutku pograżona

RODZINA

Wojewódzka Spółdzielnia
Spożywców „Społem” w Szczecinie

w porozumieniu

z Zakładem Energetycznym

ZAWIADAMIA

że w dniu 15.X.1973 r. od godz. 7 do 16 z powodu wykonywania robót kablowych

ZOSTANIE WYLĄCZONY

dopływ energii elektrycznej

przy ul. Parkowej od nr 9 do Apteki i przy ul. Dubois od nr 1 do nr 5, 4478-K

Zygrydowi Lorenzowi

Przesowi Zarządu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

Ojca

składają:

Zarząd, Rada Spółdzielni i pracownicy Spółdzielni „Pefa-Mat” w Szczecinie.

Poradnik nie tylko dla pieszych

Wypadek nietrudno

CZYTAMY codziennie w kronikach wypadków oraz słyszyny tu i ówdzie o potrąceniu pieszych przez samochody i motocykle. Często też jesteśmy świadkami wypadków, mniej lub bardziej poważnych w skutkach wypadków na drogach. Niestety, przechodzący obok nich obojętni, co najwyżej szukają sensacji. Na palcach można policzyć ludzi, którzy widząc nieszczęśliwie wyciągniętego wiciwiego z tego wniosku. Najczęściej spotykaną przyczyną powstawania wypadków na drogach jest niezrozumienie podstawowych przepisów o ruchu drogowym, cechująca przede wszystkim pieszych. Również kierowcy w karzący sposób lekceważą zasady poruszania się po drogach. Nagminnie spotyka się też nieprzestrzeganie zasad bezpieczeństwa przez przedsiębiorstwa wykonujące roboty budowlane i ziemne w obszarze dróg.

W WSM i Liceum Morskim Inauguracja nowego roku akademickiego

DZIS o godz. 11 na Walech Chrobrego odbędzie się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego szkół morskich naszego miasta — Wyższej Szkoły Morskiej i Liceum Morskiego.

Wczoraj słuchacze tych placówek wzięli udział w apelu poległym pod Pomnikiem Bractwa Broni na Cmentarzu Centralnym, oddając hołd wszystkim ludziom morza, którzy odeszli na wieczną wachtę. (awa)

Zmiana tras tramwajowych

W ZWIĄZKU z pracami przy dołączaniu torów na skrzyżowaniu ul. Wyzwolenia z ul. Buczka, od godz. 7 rano w niedzielę (14 bm.) do godz. 4.30 rano we wtorek (16 bm.) tramwaje linii „4” będą jeździły przez Bramę Portowa, ul. Wojska Polskiego do ul. Wawrzyniaka; powrót przez ul. Wawrzyniaka, przystanki: ul. Jagiellońska, a. Wojska Polskiego.

Róża dla żołnierzy

UROCZYŚCIE obchodzone w Szczecinie Święto LWP. Uroczyste apele, akademie, wystawy i spotkania godnie upamiętniły rocznicę historycznej bitwy pod Lenino. Przed Pomnikami: Bractwa Broni na Cmentarzu Centralnym i Pomnikiem Wdzięczności złożono wieńce i wianki kwiatów a żołnierze WP zacięgnęli warty honorowe. Uroczyste przemówienie złożył w imieniu kierownika oddziału całych stanów osobowych jednostek wojskowych. Odczytano na nich rozkazy o awansach, odznaczeniach i nagrodach, w Pomorskiej Brygadzie WOP Krzysztof Kawaler-skiemu Orderu Odrodzenia Polski udekorowano st. chor. B. Finkow-skiego, ppłk. S. Skowrońskiego, Cz. Targan-skiego mjr. J. Wołoczko, mjr. J. Zochowskiego i mjr. W. Czeraszkiewicza.

Złote Krzyże Zasługi otrzymało 16 osób, Srebrne 19 osób i Brązowe 26 osób. Dwóch oficerów: ppłk. Bora i mjr. Czeraszkiewicza udekorowano medalami „Wojny Ojczyźnianej”. Pomorska Brygada WOP otrzymała, przynależną jej przez ZG Złota Odznakę ŁOK. Jednostki wojskowe odwiedziły liczną delegację. Składano żołnierzom serdeczne życzenia w dniu ich święta. Dowódcy 12 Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ludowej gen. brygady Elżbieta Kłopotowska i mjr. Stanisław M. in. wizyte delegacja Przewidy MRN z przewodniczącym Janem Słobrym, przywołała obywateli bukiec i różę od społeczeństwa naszego miasta. IMPREZY poświęcone XXX-leciu LWP odbyły się w dniach 12-14 w dniu dzisiejszym. Żołnierze mają dziś wolny wstęp do wszystkich placówek kulturalnych w Szczecinie. (wii)

Komunikat MPGC

DYREKCJA Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Ciepłej zawiadamia, że od poniedziałku (godziny wieczorne) nastąpia zakłócenia w ogrzewaniu i dostawie ciepłej wody do budynków zasilanych w ciepło z elektrociepłowni. Zakłócenia spowodowane są koniecznością uruchomienia usterek w pracy tzw. czcionki elektrociepłowni. Zakłócenia spowodowane są zakłóceniami w dostawie ciepła z elektrociepłowni. Dyrekcja MPGC przeprasza lokatorów za wynikłe z tego powodu zakłócenia.

cię się żadnym dorobkiem w zakresie kształtowania w głowach młodych obywateli właściwego pojęcia komu i czemu ma służyć droga. Starszego pokolenia też nikt tego nie uczył. Próby zapoznawania dzieci w szkołach z znakami drogowymi i zasadami poruszania się po drogach, podejmowane przez organa MO nie są rozwiązaniem problemu. Nie też nie zmienilo się w systemie nauczania kandydatów na kierowców. Program szkolenia nie odpowiada rzeczywistości zapotrzebowaniu na wiedzę dzisiejszego użytkownika dróg. Zbyt mało czasu przeznaczają na praktykę, za dużo natomiast — na wykłady teorii nie mającej nie wspólnego z techniką prowadzenia pojazdów.

NAUCZANIE przepisów ruchu drogowego z podręcznika daje jedynie chwilowy efekt przy stole egzaminacyjnym. Z chwilą otrzymania prawa jazdy, kierowca praktycznie nie umie zachować się na jezdni. Nie potrafi też w dostatecznym stopniu przetwarzać w głowie optycznej i dźwiękowej informacji nakazującej mu określone położenie wozu na jezdni. Nie jest w stanie przewidzieć, jak zachowa się inny kierowca. Nic więc dziwnego, że zdarza się coraz więcej wypadków. Dobrze się stało, że w ostatnim okresie prawie w każdym numerze „Kuriera” czytamy o sprawach bezpieczeństwa na drogach. Chyba nie będzie w błędzie jeśli powiem, że właśnie tym sposobem — w pewnym stopniu można nadrobić zaletłości — w kulturze na drogach — tak bardzo dotkliwe w skutkach dla naszego społeczeństwa.

L. DZIECIĄTKOWSKI

Bolesne konsekwencje motoryzacji

Koniec garażowej dżungli?

GARAŻE. Nie ma chyba w naszym mieście, które w równym stopniu bulwersuje lokatorską społeczność, budzi namiętności, dzielić często mieszkańców budynku lub osiedla na dwa zaciekle zwalczające się obozy: zwolenników i przeciwników budowy garażowych boksov.

NIKT prawdopodobnie nie wie, ile dokładnie w ciągu każdej doby powstaje w mieście „dzikich” garaży. Rosną jak grzyby po deszczu, między blokami nowych osiedli mieszkaniowych, na cispach podwór-

▲ Dopuszczanie do ewentualnej budowy nowych zespołów garażowych w istniejącej zabudowie mieszkaniowej w zasadzie tylko w formie garaży podziemnych lub zagłębionych (w skarpach) z urządzeniem nad nimi terenów rekreacyjnych.

▲ Wyznaczenie w śródmieściu ulic przeznaczonych dla stałego parkowania samochodów.

▲ Przekazywanie wolnych placów na terenie miasta w celu czasowego urządzania miejsc parkingowych.

▲ Przyjęcie zasady, by przy nowo-wzrostnych osiedlach mieszkaniowych przewidziane w planach realizacyjnych zespoły garażowe, zarówno naziemne, jak i podziemne, były wykonywane przez budujących osiedle równolegle z wznoszonymi budynkami mieszkalnymi.

▲ Konsekwentne przestrzeganie zasady, by przy wznoszonych osiedlach mieszkaniowych plany zagospodarowania uwzględniały stałe miejsca parkingowe, w ilościach odpowiadających ilości mieszkań (z uwzględnieniem miejsc w zespołach garażowych, o ile takie są na osiedlu realizowane).

W SUMIE — zaproponowane przez Przewidy MRN kierunki działania uznać trzeba za zupełnie sensowne i w wielu punktach wybiegające myślą w przyszłość.

T. WOJCISZ

Nauczyciele i żołnierze na trasie rajdu

DZIS odbywa się VII Rajd dla nauczycieli i wojska, do którego wzięło uczestnictwo zgłosiło 200 osób. Program przewiduje złozenie wienca pod pomnikiem poległych w Polich i 4-kilometrowy marsz do Podgórze, gdzie rozegrane zostaną konkursy związane tematycznie z „Dniem Nauczyciela” i z XXX-leciem LWP. (Up)

A WIFC CO ROBIĆ? Zakazywać i godzić się na budowę „dzikiego” garażowego budownictwa? Wydawać zezwolenia na budowę, wbrew zażyciom obywateli? Uchwalać uchwały miejskie, ale honorując przynajmniej prawo budowlane? A może iść w kierunku budowy liczących zbiorczych (dużych — na kilkadziesiąt lub nawet kilkaset boksov) garaży?

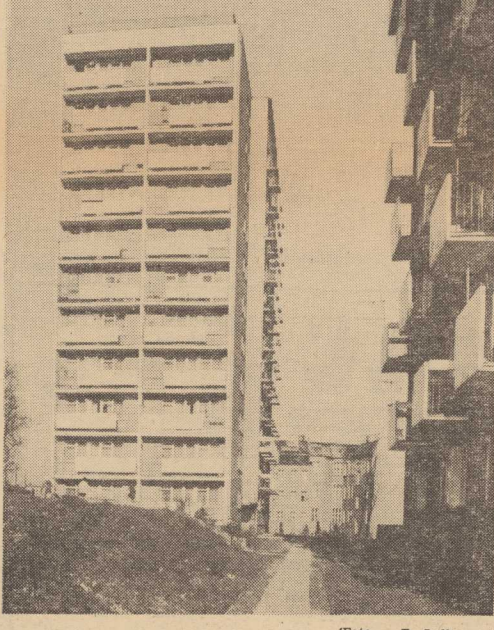
Problemy te raz jeszcze zostały się na porządku dziennym Przewidy MRN. W oparciu o materiały przedstawione przez Architekta Miasta inż. A. Malinowskiego. Po ich przedstawieniu podjęto szereg istotnych wniosków, które — jeżeli będą konsekwentnie realizowane — powinny do dotychczasowej „garażowej dżungli” wprowadzić jakiś ład i porządek.

Autorzy projektów rozwiązania sytuacji wyszli od stwierdzenia, że ponieważ w mieście mamy zbyt wiele samochodów osobowych, jaka dysponować będą zezwoleniami na 10-15 lat, zarządy powierzone minimum 175 białtarów — budowa takich obiektów na dotychczasowych zasadach (pojedyncze, jednopiętrowe boksy) jest niemożliwa. A zatem trzeba się zgodzić z faktem, że część samochodów będzie musiała parkować pod gołym niebem, co zresztą jest dość powszechnie praktykowane w wielu krajach. Następne założenia to: po pierwsze — stosowana dotychczas na terenie miasta praktyka budowy garaży z inicjatywą środków własnych przyszłych użytkowników, winna ulec zmianie, gdyż już obecnie nie rozwiązuje to problemu, tworzy zaś z reguły sytuacje konfliktowe; po drugie — rozważane już zostały w śródmieściu praktycznie wszystkie tereny, na których można by wznosić naziemne zespoły garażowe z zachowaniem warunków technicznych i normaty-wów urbanistycznych.

A oto zaproponowane przez Przewidy MRN kierunki działania:

A Podjęcie kroków zmierzających do budowy — na razie w śródmieściu wielokondygnacyjnych garaży (lub takich parkingów). Należałoby z tym ruszyć — niech byłby na razie tytułem próby jeden taki garaż — już w r. 1974, poprzez opracowanie założeń techniczno-ekonomicznych i dokumentacji, wskazanie wykonawcy i przyszłego zarządcy obiektu

Nowy Szczecin



(Foto — Z. Jodkowski)

Mini-ankieta „Kuriera”

Tramwajarze o pasażerach

CO SĄDZĄ pracownicy MPK, a dokładniej — motorniczowie i konduktorzy szczecińskich tramwajów o pasażerach? Jak widzą ich podczas swojej pracy?

Gdy rzucamy te pytania w za-jedni tramwajowej Niemierzy, gdzie ok. godz. 18, jak co dzień spotkać można sporą grupę pracowników kolejowych tzw. „krótkie służby” lub wpadających tu podczas kilkuminutowej przerwy na kolację — budzi się duże zainteresowanie. Prawie każdy ma coś do powiedzenia.

— Zależy na kogo się trafi — mówi motorniczka Zofia Misków. — Są pasażerowie grzeczni, są i bardzo niekulturalni, choć tych ostatnich oczywiście znacznie mniej. Dziś jeździło mi się bardzo miło, bo... nikt mi nie naubił.

— Nie powiada mi się słowo „tramwajarze”, nie mówią państwo napisac: „pracownicy MPK”? — wtrąpa ca konduktorka Danuta Popławska. — A pasażerowie, no cóż, nie będę mówiła o przykrych wspomnieniach, powiem o jednym miłym: dziś jeden z jadących tramwajem panów ustąpił mi miejsca siedzącego, twierdząc że jestem pewnie zmęczona po wielu godzinach pracy. — Ale panie, to już chyba nie mają kłopotu z pasażerami! — zwracamy się do dwóch młodych i bardzo ładnych pracownic tramwajarskich mundurach. — A właśnie mamy i to często, najczęściej ze strony mężczyzn — odpowiada Elżbieta Spiewak. — A MOŻE teraz pare słów od pa-nów. Przy ustawianym w świetlicy zajeźdni stole bilardowym „relaksuje się” motorniczki Janusz Niwadowski. — Powiem to co mi koleżki: ludzie są różni. Czasem jednak potrafią zepsuć człowiekowi humor na cały dzień. Niedawno np. pasażerka złożyła na mnie starego do dyrek-cji, że jakobym, specjalnie ścisnął ją automatycznymi drzwiami. Ale gdy wietolotni przysien by się wtrąpał nie wcisnąła się na siłę do przedławanego tramwaju, nie reagowała. — Najdziwniejsze jest to, że pa-sażerowie mają nam w tym czasie szerszej mandat za jądze bez biletu. Jeśli ktoś już w winiem, to chyba sam pasażer, a już w żadnym wypadku... motorniczki — dzieli się swymi uwagami Henryk Krasowski. — Jeśli ktoś jest niezadowolony, to wszystko mu się w naszej pracy nie podoba: albo że jeździemy za szybko, albo że... za wolno — do-zwucha Franciszek Wisniewski. — Dość poważny ton rozmowy roz-laduje w pewnym momencie Krystyna Kuklis: — Zebyscie państwo wiedzieli, co ludzie czasem próbują... zabrać z sobą do tramwaju. Niedawno pa-sażer wstąpił do wagonu: stół, szafka i łóżko! Jak się z tym potrafił zmieszać — nie mam pojęcia. Nie wiedziałam co mam obywateli jaśniać, że takich rzeczy przewozić nie wolno, czy... udać że nie widzę.

(zdan, tawo)

W Szczecinie wystąpi

Francuska orkiestra kameralna

W PONIEDZIAŁEK 15 bm. o godz. 19.30 w szczecińskiej Filharmonii im. M. Karłowicza odbędzie się nadzwyczajny koncert w wykonaniu znakomitej orkiestry kameralnej z Paryża pod dyrekcją Jean-Francoisa Paillarda. Na program koncertu, którego solistami będą skrzypce Gerard Jarry i trębacz Claude Molenaar, złoży się: Concerto de Chamber, J. J. Mouretta, Concerto pour violon M. Leclaira, 6 Etudes Antiques J. C. Debussy'ego, Sonata a trois viole con una tromba A. Stradella, Concerto grosso op. VI G. F. Haendla.

Gościnny występ orkiestry za-dwędzamy trwałym w Warszawie Dniach Kultury Francuskiej. Bilety do nabycia w dniu koncertu w kasie PFS od godz. 16.30. (tu)

Idąc przez miasto

GRUSZKI JAK PAPRYKA? ■ NIEDAWNO na ladzie sklepu w parku owocowego nr 33 przy ul. Obródców Stal-ingrada wystawiono kosz z gruszkami. Jednak dużym po-parciem załóżem wszelkie pro-ważki pomimo „gruszkowego” wyglądu napis umieszczony w koszu głosił, że jest to papryka, której kilogram kosztuje 13 zł.

PULAPKA W PARKU KASPROWICZA

■ PAAK Kasprowicza jest jednym z najprzejmniejszych miejsc w Szczecinie, w którym spotykać można najwięcej bawiących się dzieci. Lecz o kilka dni temu zabawa w parku skończyłaby się dla pewnego malucha dość niefortunnie, gdyby nie natychmiastowa pomoc przechodnia. Przezwyciężając ten wypadek, znajdując się na poboczu alejki prowadzącej do „Rusalki” studzienka z nie zabezpieczonym wejściem. Sądymy, że ZZM spraw-ując pieczę nad owym o-grodem nie będzie czekał na poważniejszy wypadek i niezwłocznie zabezpieczy pułapkę.

CIAŁE BRAK KOSZY

■ PŁ. ORLA BIAŁEGO wzbogacił się o kilka nowych solidnych (betonowe podsta-wy) ławek. Lecz do tej pory nie ustawiono tam ani jednego kosza na śmieci. Brud jaki panuje na tym nielicznym pla-cyku odstrasza wiele osób, które widząc ławeczki chętnie przysiadły na chwilę, aby odpocząć. (bos)